

Dobre WIADOMOŚCI

1-2/2011
Styczeń
Luty

Kredyt gotówkowy

Lubię dobre oferty. Szczególnie te, które sprawdziło prawie 1,5 miliona Polaków. Bank BPH daje kredyt gotówkowy z niską miesięczną ratą i nagrodą pieniężną dla każdego! Od 50 zł nawet do 750 zł!

Zapraszamy do Oddziału
Banku BPH w Gdańsku:
> ul. Rajska 4E

Teraz z nagrodą
nawet do 750 zł!

Inwestujemy w relacje

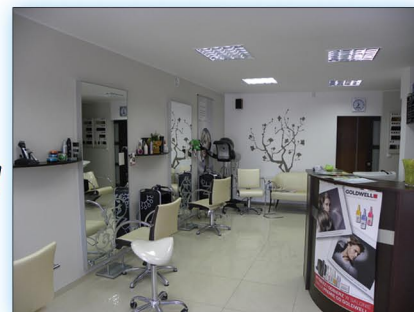


www.bph.pl

Roczna rzeczywista stopa oprocentowania kredytu dla limitu kredytu w wysokości 8 000 zł, spłacanego w 12 ratach, bez opcji ubezpieczenia wynosi na dzień 15.02.2011 r. od 30,30% do 33,70%. Promocja „Dodatkowa gotówka” dostępna dla Umowy Kredytu Gotówkowego na podstawie wniosku złożonego w okresie od 25.02.2011 r. do 31.05.2011 r. Regulamin na www.bph.pl i w placówkach Banku.



- usługi fryzjerskie dla Pań i Panów
- kosmetyka twarzy i ciała, pielęgnacja dłoni i stóp
- Żelazko - prasujemy cellulit i zmarszczki - 70 zł !!!
- mikrodermabrazja, peeling kawitacyjny, ultradźwięki
- przedłużanie i zagęszczanie rzęs
- makijaż permanentny



studio
Prestige

STUDIO KOSMETYCZNO-FRYZJERSKIE

Zapraszamy
pn - pt 8-20
sob. 8-14

tel. 58-553 53 30

www.studio-prestige.pl

Gdańsk Przymorze, Marina Primore, ul. Dąbrowszczaków 24A/U1

Usługi:

- tokarskie - frezerskie
- ślusarskie



tel. 602 294 728

BrosBit4U.net
Usługi informatyczne

Obsługa firm
Tworzenie aplikacji
Projektowanie stron www
Serwis

Tel. 531 819 177
www.BrosBit4U.net

Ośrodek Szkolenia Kierowców
De L ta Plus

Kursy Kategorii A i B
tel. 604 231 523
58 557 74 43
www.deltaplus.uzi.pl

Marcin Żabicki
Gdańsk Przymorze
ul. Bora Komorowskiego 41A, 1p

RATY! RATY! RATY! zniżki dla uczniów i studentów!

ANTYKI
MEBLE STYLOWE
KOMIS
na powierzchni 300 m²

Gd. - Przymorze
ul. Obrońców Wybrzeża 27
(róg Dąbrowszczaków, przy Biedronce)

www.stylowe-meble-gdansk.pl

pn-pt. 10-18 tel. 501 365 369
sob. 10-15 tel. 696 288 528

Biuro Rachunkowe
oferuje usługi w zakresie:

- ✓ Pełna księgowość
- ✓ Książka przychodów i rozchodów
- ✓ VAT, ryczałty
- ✓ Deklaracje ZUS
- ✓ Rozliczenia podatkowe

tel. 58 305 44 98
Gd. Chełm ul. Miłskiego 1

Telefon bezpośrednio do projektanta **0-501-718-268**

Allma

wykonujemy
meble na dowolny wymiar, przedpokojowe,
z drzwiami suwanymi, garderoby, sypialnie,
kuchenne, do biur, sklepów, hoteli
Projektujemy w specjalistycznym oprogramowaniu

Szafy z drzwiami przesuwными - tanio !!!

Gdańsk ul. Żwirki Wigury 12 LOTNIA paw.23a telefon 340-96-81 e-mail allma@o2.pl

MAŁE RANCHO
- SZKOŁA JAZDY KONNEJ -

dzieci - młodzież - dorośli

- Jazda konna dla początkujących i zaawansowanych
- Hipoterapia
- Przygotowanie do odznak jeździeckich oraz zawodów

Zajęcia prowadzone są indywidualnie przez wykwalifikowaną kadrę instruktorów.

TEL. 511-505-752
www.malerancho.w.interia.pl

Agencja Ubezpieczeniowa ZBYSZKO
info@zbyszko.gd.pl
www.willazbyszko.pl

UBEZPIECZENIA
OC - AC, majątkowe, turystyczne

AGENCJA BANKOWA
opłaty, przelewy, lokaty, kredyty

POKOJE GOŚCINNE
w Willi Zbyszko

Gdańsk - Przymorze, ul. Władysławowska 1 pn-pt
(wejście od ul. Śląskiej) tel/fax 58 558 38 79 10 - 18

Licencja nr 4502

BIURO NIERUCHOMOŚCI "BIANKA"

Gdańsk - Chełm ul. Hebanowskiego 37
tel/fax 58 322 54 36
www.bianka.pl email: biuro@bianka.pl

Zapewniamy fachową, kompleksową obsługę
Dysponujemy bazą ofert z całego Trójmiasta i okolic

NOWA JAKOŚĆ NA RYNKU NIERUCHOMOŚCI !!!

DAJAN TAXI

196-28

58 306 00 00
505 620 123

Tylko u nas 1,80 zł/km !!!

Rabat na telefon i kartę
www.dajan-taxi.pl

Od redakcji



Marta Polak
redaktor naczelna

Witam Państwa bardzo serdecznie i pragnę poinformować o wielkich zmianach. Otóż idziemy z duchem postępu i od tego wydania „Dobre Wiadomości” będą ukazywały się tylko w wersji internetowej. Każde nowe wydanie, w dotychczasowym kształcie, będzie można przeczytać na ekranie monitora (po kliknięciu na strzałkę w środku kartki, nie w rogu), pobrać na swój komputer w postaci plików pdf lub wydrukować na swojej domowej drukarce ze strony www.dobrewiadomosci.eu

Aby czytanie było łatwiejsze można sobie powiększyć strony naszego miesięcznika na cały ekran i jeszcze dodatkowo wybrany fragment.

W najnowszym wydaniu znajdują Państwo wszystkie dotychczasowe działy – a więc na 16 stronie jest Spinaker, w którym **Marek Zwierz** - miłośnik muzyki klasycznej, korespondent miesięcznika „Żagle”, żeglarz i oceanograf opisuje tematy żeglarskie. Na 15 stronie zawsze szarmancki wobec pań, chętnie służący pomocą i radą **Mariusz Zamkowski** przedstawia nam swoje kolejne opowiadanie. Jest też 13 strona poświęcona czworonożnym przyjaciółom. Tym razem jest tam trzecia i ostatnia część tekstu o wyżywieniu psów, wcześniejsze znajdują Państwo w Nr 7-8 oraz 9/2010. Tak jak zawsze, na 2 stronie proponuję zagadki z nagrodami, zachęcam do wzięcia udziału w zabawie! Nowymi fundatorami nagród jest sopocki **Sfinks700** oraz zawsze pogodna i chętna do rozmów z klientami pani **Bożena Słupska OPTYK** z Przymorza.

Rok 2011 obchodzimy jako rok Czesława Miłosza, w setną rocznicę urodzin poety. Z tej okazji od 18 do 25 marca br. **Polska Filharmonia Bałtycka** organizuje wiele wydarzeń muzyczno-literackich. Szczegółowe kalendarium znajdują Państwo na naszej okładce. Jak zawsze

na 4 stronie znajduje się repertuar Filharmonii oraz na 12 str. repertuar **Teatru Miniatura**. W tym wydaniu znajdują Państwo również wywiady ze znanymi ludźmi, pasjonatami muzyki. Jest to wywiad ze znanym skrzypkiem i pedagogiem **Krzysztofem Jakowiczem** oraz na str. 5 z pianistą i kompozytorem **Leszkiem Możdżerem**. Obaj panowie są uśmiechnięci i rozsiewają wokół siebie pozytywną energię. Prawdziwym pasjonatem jest również **Jerzy Snakowski**, znawca i popularyzator opery, musicalu i baletu. Polecam lekturę jego tekstu na stronie 11 o Arii, a w związku z tym, że nasze możliwości znacznie się teraz zwiększają, więc po kliknięciu na słowa zaznaczone niebieskim kolorem mogą Państwo wysłuchać fragmentów muzycznych związanych z tym tekstem.

Podobnie jest z reklamami. Teraz wszystkie reklamy są kolorowe i bezpośrednio podłączone do stron internetowych ogłoszeniodawców, posiadających swoje strony. Wystarczy kliknąć w dowolnym miejscu takiej reklamy, a uzyskujemy jeszcze więcej informacji o tej firmie.

Pasjonatami są również Państwo **Zofia i Henryk Ruserowie**, organizatorzy spacerów po Gdańsku, a także wędrówek górskich, o których informujemy na 13 stronie. Państwo Ruserowie są znakomitym przykładem, że można być pogodnym, dobrze zorganizowanym i aktywnym w wielu dziedzinach, nawet jeśli już dawno skończyło się 18 lat. Kolejną osobą z pasją jest sympatyczna dizajnerka **Agata Gajewska**, absolwentka gdańskiej ASP, dla której malarstwo, grafika, projektowanie wnętrz nie kryją tajemnic i na 10 stronie proponuje nam dokonanie zmian w mieszkaniu. Dobry pomysł - wiosna tuż, tuż!

O znalezionej **Biblii Gdańskiej** z XII wieku piszemy na 3 stronie. I znów, korzystając z nowych możliwości – dodatkowe informacje znajdują Państwo na naszej stronie internetowej w zakładce „Podróże intelektualne”. Jest tam dokładny opis tego znaleziska otrzymany z **Muzeum Archeologicznego w Gdańsku**.

Rok 2011 jest też rokiem Jana Heweliusza, proponuję więc na 6 i 7 stronie zapoznanie się z jego osobą i dokonaniem. Znajdą tam Państwo niebywały rarytas, czyli

zdjęcia oryginalnych dzieł wielkiego astronoma, otrzymane dzięki uprzejmości **Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk**. Jako się rzekło, nowa wersja naszego miesięcznika stwarza nowe możliwości, a więc jeszcze więcej tych dzieł znajdują Państwo w zakładce „Podróże intelektualne”. O Heweliuszu opowiada nam **Dorota Jesionek**, kolejna osoba z pasją poznawczą pozytywnie nastawiona do świata, lubiąca poznawać jego różne zakątki. Swoją pasją podróżniczą dzieli się z nami na stronie internetowej w zakładce „Podróże po świecie”. Naprawdę, mam wielkie szczęście znać tyle interesujących osób, ciekawych świata, pomocnych i uśmiechniętych! A przecież znam jeszcze więcej takich osób! Rację ma pan Krzysztof Jakowicz, który w wywiadzie mówi o tym, że swoją optymistyczną postawą możemy przyciągać życzliwych ludzi i wszystko to co dobre. W „Dobrych Wiadomościach” wszystkie strony przepojone są optymizmem i pozytywnymi aspektami życia i mam nadzieję, że nadal będą Państwo naszymi ogłoszeniodawcami, czytelnikami i sympatykami. Miłej lektury nowego wydania miesięcznika i wszystkich informacji zawartych na stronie internetowej oraz wiele radości w sercu życzę

Marta Polak

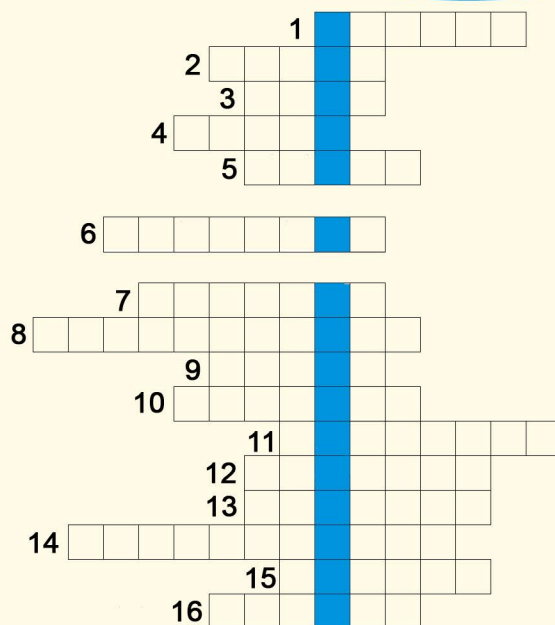
Wydawnictwo „KOZIOROŻEC”
serdecznie zaprasza dzieci
w wieku przedszkolnym
i z klas I – III
wraz z rodzicami i dziadkami
na spotkanie z
MARTĄ POLAK
autorką zbioru wierszy dla dzieci
„Pory roku”

Spotkanie odbędzie się
7 marca 2011
o godz. 17.00
w Klubie Osiedlowym
„Bolek i Lolek”
ul. Kołobrzaska 57,
Gdańsk – Przymorze

ZAPRASZAMY

Po rozwiązaniu krzyżówki wyróżnione litery utworzą hasło, które prosimy zgłaszać do OPTYKA przy ul. Jagiellońskiej 36 B (koło kantoru MAX). Dla pierwszych trzech osób zostały ufundowane nagrody - upominki.

1. oczekiwana pora roku
2. Małe Rancho ma piękne ...
3. drugi miesiąc roku
4. wykonuje meble na wymiar
5. taksówki z reklamy
6. Muzeum z "Sądem Ostatecznym"
7. OSK z ul. Piastowskiej
8. Polska ... Bałtycka im. F. Chopina
9. OSK z ul. Bora Komorowskiego
10. Justyna oferuje ...
11. Studio Kosmetyczno-Fryzjerskie
12. zna się na psach
13. Zbyszko prowadzi ... bankową
14. Muzeum ... Miasta Gdańska
15. Biuro Nieruchomości
16. imię pani optyk




OPAL
Zakład Złotniczy Jan Kochanowski
- **SPRZEDAŻ I SKUP** wyrobów
ze złota i srebra
- **wyroby na zamówienie**
- **NAPRAWY**
tel. **58 512 11 40**
507 852 750
ZASPA, Al. Jana Pawła II 4D/2 (budynek INPRO)

1 ZAGADKA

Proszę podać tytuł przedstawienia gra-nego w Teatrze Miniatura w dniu 6 marca 2011?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Teatr Miniatura ufundował dwa podwójne zaproszenia.
Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

2 ZAGADKA

Gdzie znajduje się siedziba główna Cen-tralnego Muzeum Morskiego?

Nagrody to 3 podwójne karnety wstępu do Cen-tralnego Muzeum Morskiego ufundowane przez to muzeum. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

4 ZAGADKA

Z którego wieku pochodzi znaleziony w Gdańsku fragment IV Księgi Ezdrasza?

Nagrody ufundowało Muzeum Archeologiczne. Są to dwie książki z dziedziny archeologii. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać tele-fonicznie 0-880 635 911

Matematyka 2x2=4

wieloletnie doświadczenie wszystkie poziomy
Gdańsk-Przymorze tel. 606 309 837; gg 4611558

3 ZAGADKA

Czyje imię nosi Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Polska Filharmonia Bałtycka ufundowała 6 pod-wójnych zaproszeń. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0-880 635 911.

5 ZAGADKA

Kto jest nowym szefem klubu Sfinks700?

Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać tele-fonicznie - nr 0-880 635 911. Czekają nagrody - trzy podwójne zaproszenia do Klubu Sfinks700 w Sopocie.

PHU JUSTYNA

Sklep i Pracownia Gorsceiarska

www.bjustyna.republika.pl www.gorsceiarnia.eu

- szycie staników na miarę
- profesjonalny dobor fasonu
- sprzedaż wyrobów gotowych
- duży wybór fasonów i rozmiarów

tel. 58 346 00 61, 604 248 820

bjustyna@op.pl

ul. A. Lendziona 4a Gdańsk - Wrzeszcz

HEKTOR SKLEP DLA ZWIERZĄT
akcesoria i karmy po atrakcyjnych cenach:
puszka **WHISKAS 400 g - 3,00 zł**
Kitekat 400 g - 2,50 zł
sucha karma dla kotów - od 6 zł/kg
dla psów - od 5 zł/kg
piasek dla kotów - od 7 zł/op
Gd., -Przymorze,
ul. Krzywoustego 35/2 **0-501 058 972**
dowóz do Miłanina GRATIS

NAPRAWA SPRZĘTU RTV

Sony Sanyo Siesta i inne

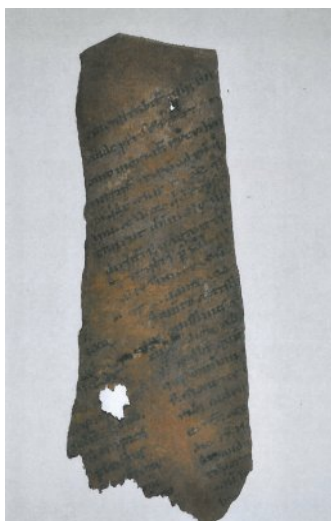
Zbigniew Ratyński

były pracownik serwisu UNIMORU
tel. 58 303 55 49 0-602 34 34 82

USŁUGI REMONTOWO-WYKOŃCZENIOWE

- MALOWANIE
 - TAPETOWANIE
 - GLĄDZIE
 - PANELE PODŁOGOWE
 - PANELE ŚCIENNE
 - KAFELKOWANIE
 - INNE PRACE
 - WYKOŃCZENIOWE
- FACHOWE DORADZTWO TANIO I SOLIDNIE**
TEL. 58 303-46-02 TEL.KOM. 506-291-828

Podczas wykopaliś przy Bazylice Mariackiej w styczniu 2009 roku, odnaleziono fragment pergaminu z zapisem apokaliptycznej wizji końca świata. Odkrycia tego dokonano w wypełnisku latryny.



Biblia Gdańska

Analiza przeprowadzona przez Tomasza Płóciennika w Zakładzie Papirologii Uniwersytetu Warszawskiego wykazała,

że skrawek pergaminu zapisany jest z dwóch stron starannym średniowiecznym pismem (tzw. minuskułą karolińską) a więc jest to znalezisko pochodzące z XII wieku. Uwieczniony na nim tekst to fragment apokryficznej księgi Starego Testamentu, zwanej IV Księgą Ezdrasza (Żydowską Apokalipsą).

Jako że nie zachowały się oryginalne zapisy Ezdrasza, jego Księgę znamy wyłącznie z późniejszych przekładów (zakonników, głównie po łacinie). Dotychczas na świecie odnaleziono zaledwie sześć kopii, gdański fragment jest numerem siedem.

Ezdrasz pisze, że podczas błagalnych modłów za nieszczęsny los Izraela, przyszedł do niego anioł, za pośrednictwem którego przemawiał do niego sam Bóg: „Przyszedłem ci pokazać oraz pokażę ci to, co ma nastąpić jeszcze nadchodzącej nocy. Lud musi odkupić swoje grzechy przykładnym życiem, w ogniu piekielnym pieca Gehenny spaleni zostaną grzesznicy, a pobożni dostąpią

chwały zbawienia” czytamy w przekładzie Żydowskiej Apokalipsy udostępnionym przez Gdańskie Muzeum Archeologiczne.

Odnaleziony fragment stanowi 1/20 karty, która zdaniem archeologów miała wymiary 20 na 30 cm, czyli rozmiar przybliżony do dzisiejszego A4.

Najprawdopodobniej właściciel księgi, z której pochodzi fragment pergaminu nie był świadomy jej wartości. Miejscy introligatorzy z XV wieku przyczynili się do zniszczenia wielu, uważanych przez nich za przestarzałe, dokumentów X-XI-wiecznych, które wykorzystali do produkcji okładek dla nowych ksiąg.

Więcej informacji o tym odkryciu znajdą Państwo na naszej stronie internetowej w zakładce Podróże intelektualne. Jest tam 19-stronicowe opracowanie, które otrzymaliśmy dzięki uprzejmości Muzeum Archeologicznego w Gdańsku ul. Mariacka 25/26 www.archeologia.pl mag@archeologia.pl



ŚWIAT PUSZYTEJ

oferuje

atrakcyjną odzież dla Pań
na każdą okazję
w rozmiarach od 48 do 60

Zapraszamy Gdańsk - Wrzeszcz
pon - pt 10 - 18 ul. Lendziona 14
sob 11 - 15 tel. 58 345 - 95 - 20

www.swiatpuszystej.pl



MOTOBIT
NAUKA JAZDY
www.motobit.com.pl

**KURSY PRAWA JAZDY
KATEGORII A, B,
B automat, C, D, E
KURSY INSTRUKTORÓW**

Gdańsk - Przymorze
ul. Piastowska 98 a
Osiedlowy klub Piastuś
58 553 23 81, 601 670

RATY



SUZUKI

www.gama.gda.pl
ul. Heweliusza 10
tel: 58/301-97-42
pon-pt: 10.30-18.00
sob: 11.00-15.00

START DO MUZYCZNEJ EDUKACJI

www.oknadrzwi.info.pl
ferno@makor.pl



OKNA! OKNA! OKNA!

NOWOŚĆ! Okna Drewniane z podwójną uszczelką w skrzydle

Okna typowe i nietypowe drewniane firm:
POZBUD, STOLLAR, PCV VEKA ALUPLAST

DRZWI zew. **GERDA** a/wł. najtańsze w Trójmieście
SERWIS GERDY, drzwi wew. **EURODOORS**

tel./fax 58 554 92 33
602 337 368

Rabaty do 35%

Gdańsk ul. Beniowskiego 5 box 22
Centrum Targowe MTG

TANIE BILETY LOTNICZE
Europa i świat ceny od 50 zł

BILETY AUTOKAROWE

cała Europa

UBEZPIECZENIA

- w podróży
- pakiety sam. do 10 lat



www.ubezpieczenia-dankas.com.pl
Gdańsk - Oliwa ul. Krzywoustego 1e
tel/fax 58 553-55-45



Optyk
Bożena Słupska
mistrz optyk

**TANIEJ NIŻ
MYŚLISZ !**

- duży wybór oprawek
- pełen zakres szkieł korekcyjnych
- akcesoria (etui, łancuski, chusteczki)
- naprawy okularów

tel. 58 511 02 07
Gd. - Przymorze ul. Jagiellońska 36 B pon - pt 10 - 18



M A R Z E C 2 0 1 1

Tangata Quintet



Orkiestra PFB



Maja Metelska



Iwona Hossa

03.03 Czwartek, 19.00

Rozedrgane struny...
czyli najpiękniejsze liryki
muzyczne

Iwona Hossa sopran
Krzysztof Meisinger gitara

**SCHUBERT, BRAHMS, DEBUSSY,
FAURE, DE FALLA, KARŁOWICZ**

04.03 Piątek, 18.30

SŁYNNNE SYMFONIE
VIII DVOŘÁKA

Orkiestra Symfoniczna PFB
Maja Metelska dyrygent
Piotr Lis obój

KARŁOWICZ Serenada na smyczki
STRAUSS Koncert D-dur na obój
i orkiestrę
DVOŘÁK VIII Symfonia G-dur

05.03 Sobota, 19.00

IX Bał Gdański
MUZYCZNE OSTATKI
Puzon, puzon co za trąba...

Gdański Chór Puzonów pod kierunkiem
Tadeusza Kassaka w przebojach
muzyki popularnej

06.03 Niedziela, 12.00, 16.00

Wybitne Talenty Trójmiejskich
Szkół Muzycznych I i II stopnia

06.03 Niedziela, 18.00

Koncert impresaryjny
WIELKA GALA TRZECH TENORÓW

Dariusz Stachura, Adam Zdunikowski,
Krzysztof Marciniak
z towarzyszeniem gdańskich
kameralistów

08.03 Wtorek, 19.00

Koncert impresaryjny
HELLO, MARY LOU

Baltic Pops Orchestra
Piotr Rafałko śpiew
Jan Walczyński dyrygent

10.03 Czwartek, 19.00

AMBER BRASS QUINTET

Adam Stachowiak trąbka
Marek Gawkowski trąbka
Viktor Korunnny walturnia
Adam Wiśniewski puzon
Zenon Gileta tuba

BACH, ARUTIUNIAN, RESPIGHI

11.03 Piątek, 19.00

WIELKA SYMFONIKA
SIBELIUS con(tra) CZAJKOWSKI

Maestro Juozas Domarkas dyrygent
Orkiestra Symfoniczna PFB
Marta Magdalena Lelek skrzypce

SIBELIUS Koncert skrzypcowy d-moll
CZAJKOWSKI IV Symfonia f-moll

Maestro
Juozas
Domarkas



12.03 Sobota, 19.00

TANGA ŚWIATA
i cygański wirtuoz
„diabelski skrzypek”
Roby Lakatos!

TANGATA QUINTET
Grzegorz Lalek skrzypce, mandolina
Klaudiusz Baran bandoneon, akordeon
Piotr Malicki gitara
Hadrian Filip Tabęcki fortepian
Sebastian Wypych kontrabas, dyrygent
Orkiestra PFB

Roby
Lakatos



13.03 Niedziela, 18.00

MUZYKA NA 6-STKĘ

Janusz Wawrowski skrzypce
Maria Sławek skrzypce
Katarzyna Budnik-Gałązka altówka
Urszula Lechowicz altówka
Marcin Zdunik wiolonczela
Beata Urbanek-Kalinowska wiolonczela

BRAHMS I Sekstet B-dur
SCHÖNBERG Verklärte Nacht

13.03 Niedziela, 19.00

Koncert impresaryjny
MAGNES DUSZ
MAREK TORZEWSKI
Słynne przeboje muzyki włoskiej

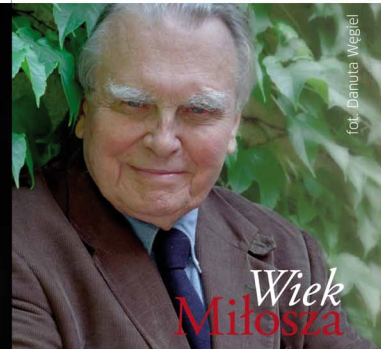
Marek Torzewski tenor
Agnieszka Tomaszewska sopran
Roman Perucki organy

**14.03 - 15.03
Poniedziałek - Wtorek
9.00 i 11.00**

Koncerty edukacyjne
GRAJĄCY HYDRAULICZY
czyli o instrumentach dętych
blaszanych

Barbara Żurowska-Sutt
prowadzenie

18.03 - 25.03



for. Danuta Wegiel

Szczegóły na
www.filharmonia.gda.pl



KARNETY „Wiek Miłosa”
w cenie 50 i 75 zł



Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego

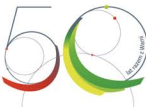
WYSTAWY, WERNISAŻE

Antoni Rząsa rzeźba
18.03 Piątek, 18.45, wernisaż

ARS ANTE PORTAS
Grażyna Kunicka
malarstwo - olej i gwasz
09.03 Środa, 18.00, wernisaż

KUP BILET

przez internet:
www.bilety24.pl
i wydrukuj na domowej drukarce
w kasach biletowych PFB
Gdańsk, Ołowianka 1
w Biurze Podróży „Barkost”
Gdynia, Świętojańska 100



Patroni medialni



Współprac



Polska Filharmonia
Bałtycka w Gdańsku
ul. Ołowianka 1,
80-751 Gdańsk
Dział Obsługi Widza:
tel. 058 320 62 62
bilety@filharmonia.gda.pl
www.filharmonia.gda.pl



Leszek Możdżer - na dziecięcym castingu



We wszystkie soboty lutego w Klubie „Bolek i Lolek” ul. Kołobrzeska 57 na Przymorzu organizowane są castingi do zespołu Sendra Tari Darmai Jadwigi Możdżer. Pod uwagę brane są zdolności ruchowe,



A oto wywiad, którego udzielił mi Leszek Możdżer:

Jak ocenia Pan dzieci, które przyszły na casting?

To już trzecia sobota kiedy organizowane są castingi. Jest to dla mnie przeżycie i takie odkrycie jakim to muzyka jest pasjonującym medium, dzięki któremu dzieci tak się otwierają i zaczynają się cieszyć chwilą. Ja dopiero niedawno zrozumiałem czym zajmuje się moja siostra. Jaką robi dobrą robotę, o wiele ważniejszą niż te moje koncerty, występy, spektakularne wydarzenia. One owszem są błyskotliwe, duże, pachnące, ale praca mojej siostry to jest ta prawdziwa sól ziemi, to co jest najważniejsze, czyli praca z dziećmi. Siostra wykonuje świetną robotę. Zrozumiałem to, poczułem i bardzo chciałbym jej pomóc i samemu się czegoś nauczyć.

I świetnie włączył się Pan do tego projektu. Jestem pełna podziwu jak pogodnie odnosi się Pan do dzieci, z uśmiechem sprawdza ich umiejętności oraz jednocześnie uczy i bawi muzyką.

Sam wiem jak to było, jak godzinami musiałem się uczyć i ćwiczyć. Wiem na czym polega proces zrozumienia frazy muzycznej, zrozumienia rytmu czy jakiegoś motywu, który na początku wydaje się abstrakcyjny, a potem, jeśli poświęci mu się trochę uwagi i czasu, okazuje się, że nie ma już żadnej tajemnicy. Chcę to młodym ludziom uzmysłowić, że granie muzyki jest to przede wszystkim uważność. To jest to, co w ogóle jest najważniejsze w życiu, że jeśli robimy coś uważnie, to z reguły

aktorskie, dykcja, a także poczucie rytmu i muzykalność. Dzieci oceniane są przez profesjonalistów.

Na zdjęciu poniżej znany muzyk jazzowy Przemysław Dyakowski wyklaskuje rytmy z dziećmi, a przy pianinie widzimy Leszka



Możdżera. Pod kątem aktorskim i tanecznym dzieci ocenia Marian Konrad Rajski i Jadwiga Możdżer. Zbieżność nazwisk nie jest tu przypadkowa. Jadwiga i Leszek są rodzeństwem.



jesteśmy skazani na sukces.

Widać u Pana radość i po prostu miłość do ludzi, do dzieci...

No, tak, to prawda. Ja nie chcę używać tu zbyt wielkich słów, ale to jest zawsze duże wzruszenie, jak mała buźka rozpromienia się uśmiechem, bo to dziecko właśnie coś zrozumiało i poczuło radość z uprawiania muzyki, jest to wielkie doświadczenie.

Chciałabym cofnąć się teraz do czasów dawniejszych kiedy to tworzył Pan „Sen Nocy Letniej”. Czy to prawda, że był Pan wtedy zupełnie odizolowany od świata?

Tak, rzeczywiście tak było. Zamknąłem się w pracowni na długo, nawet się nie golilem. Pisałem ten spektakl przez 11 miesięcy. Okazuje się, że cały czas ten spektakl żyje, jest ciągle grany w teatrze w Poznaniu, a w najbliższych dniach będzie pokazany w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Cieszę się, że ten materiał muzyczny ma swoje życie i ma ludzi, którzy kontynuują spektakl, a te nuty kiedyś pracownicy napisane przeze mnie w poczuciu odrzucenia i izolacji, do dziś służą ludziom.

Niedawno przyznano Panu nagrodę Sztorm. Gratuluję i chcę zapytać jakie jest Pana podejście do nagród?

Zawsze mówię, że nagrody są bardzo ważne, bo wzmacniają ego. Bez ego nie dałoby się czegokolwiek w życiu zrobić. Ego jest ważne, ale ego jest głupie. Oprócz tego, że człowiek wzmacnia swoje ego, to jeszcze cały czas musi poszukiwać mądrości.

Ego bywa też próżne...

Tak, ego jest próżne, ale to jest coś, dzięki czemu przybieramy jakąś formę, mamy sukcesy, z tego właśnie czerpiemy inspirację, ale trzeba też mieć jeszcze

mądrość, żeby wiedzieć, jakie rachunki się płaci za te wszystkie sukcesy.

Od niedawna jest Pan szefem sopockiego SFINKSA. Jakie emocje temu towarzyszą?

Jest to dla mnie też odkrycie. Bycie animatorem kultury jest dla mnie bardzo pouczające, bo zobaczyłem jak od kuchni wygląda organizacja koncertów, jakie to są emocje, obciążenia, zależności, ten świat jest obdarzony swoją grawitacją. Do tej pory negocjowałem stawki w jedną stronę, patrzyłem na świat organizacji koncertów tylko z jednej strony, a teraz uczę się tego świata z drugiej strony, czyli z pozycji promotora koncertu, organizatora, a także z jakim to się wiąże obciążeniem, ryzykiem. To daje mi pełną wiedzę na temat tzw. show-biznesu. Myślę, że dzięki temu będę sprawniejszym artystą, będę rozumiał, co czuje ktoś, kto zaprasza mnie na koncert.

Jakie są Pana najbliższe plany?

Mam trochę pracy. W tym tygodniu jadę na parę koncertów po Polsce. Mam też dwa duże zamówienia płytowe, jedno z muzyką Komedy, drugie z muzyką Jana Sebastiana Bacha, będę to pomału realizował. No i oprócz tego bardzo intensywnie pracuję nad tym, żeby SFINKS stał się rzeczywiście Sopockim Forum Integracji Nauki, Kultury i Sztuki, bo taki jest skrót, taki napis jest na naszym budynku.

W nazwie jest jeszcze cyfra 700...

Tak, 700 to magiczna cyfra, która mam nadzieję podniesie nas pod same niebo.

O, i tak trzymać. Dziękuję za rozmowę i życzeń powodzenia!

zdjęcia i rozmowa Marta Polak

Nie tylko piwowar i astronom...

Jan Heweliusz urodził się 28 stycznia 1611 roku. O ludziach, którzy przyszlizli na świat w tym dniu, pod znakiem Wodnika, astrologi mówią, że są nowoczesni i oryginalni. W przypadku Jana Heweliusza, słynnego gdańskiego astronoma, badacza gwiazd, horoskopy na pewno nie kłamią, co w pełni potwierdza jego życiorys.

Wprawdzie żył w XVII wieku, ale był postacią na miarę Renesansu. Śmiało można powiedzieć, że miał kilka wcieleń i odnosił sukcesy na wielu polach. Był nie tylko astronomem, ale też piwowarem, reprezentantem miejskiej władzy, naukowcem, wynalazcą, artystą, wydawcą.

Jako lokalny polityk Heweliusz stopniowo awansował w samorządowej hierarchii. Początkowo przez 10 lat był ławnikiem, a następnie przez 36 rajcą Rady Starego Miasta. Który ze współczesnych gdańskich radnych może poszczycić się takim stażem? Żaden!

Jako piwowar był niezrównany w swoim fachu. W odziedziczonym po ojcu browarze przy ul. Korzennej na gdańskim Starym Mieście produkował słynne gdańskie piwo jopejskie. Brązowo - złocisty płyn magazynował w dzierzawionych piwnicach ratusza staromiejskiego. Przez wiele lat był nawet starszym cechu piwowarów, bo koledzy po fachu doceniali jego sukcesy w branży.

O talencie gdańszczyzanina do pomnażania majątku mogą też świadczyć oznaki zamożności przedsiębiorczego patrycjusza. Posiadał nawet własną cegielnię i niewielką stadninę koni oraz drukarnię. Był także właścicielem letniej posiadłości za murami miasta, koło Bramy Oliwskiej. To właśnie tam uprawiał owoce cytrusowe, którymi obdarowywał specjalnych gości.

Jednak w Europie najbardziej był znany jako człowiek nauki.

W młodości odbył studia prawnicze i ekonomiczne w Lejdzie, w Holandii. Potem w Anglii i Francji pogłębiał wiedzę z matematyki, mechaniki i astronomii. Podróżował też po Niemczech, Szwajcarii, Italii. W 1634 r. powrócił do rodzinnego Gdańska, gdzie osiadł na stałe. Nie skusiła go nawet oferta objęcia prestiżowego stanowiska w nowym Królewskim Obserwatorium Astronomicznym w Paryżu.

Jednak od przesiadywania w kupieckim kantorze wolał burzliwe dyskusje w gronie wybitnych uczonych Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego. Największy wpływ na Jana Heweliusza miał wybitny matematyk Piotr Krüger. To właśnie Krüger zachęcił młodego gdańszczyzanina do zainteresowania się astronomią.

Szybko słynne stały się czwartkowe dysputy naukowe w gościnnym domu pana Jana. Tym bardziej, że jego dom był lokalną osobliwością z racji obserwatorium astronomicznego, do którego Heweliusz sam zaprojektował i własnoręcznie wykonał instrumenty astronomiczne. Pierwsze obserwatorium z trzema obrotowymi pawilonami Heweliusz zbudował na specjalnej platformie ponad dachami trzech kamienic na Starym Mieście. Gospodarz podejmował tutaj nawet koronowane głowy. Odwiedzali go i Jan Kazimierz z Marią Ludwiką i Jan III Sobieski z Marysieńką. Astronom był zaprzyjaźniony z bohaterem spod Chocimia, bo wielokrotnie stawał władcy horoskopy. Zaś w 1683 r. dla upamiętnienia zwycięstwa wojsk polskich pod Wiedniem Heweliusz nadał nowo opisanej konstelacji gwiazd nazwę „Tarcza Sobieskiego”. Natomiast królowa Marysieńka podczas pobytów na Pomorzu często pożyczala od astronoma przyrządy do prywatnych obserwacji nieba.

W Gdańsku przeprowadził Heweliusz wiele obserwacji księżycowych, słonecznych i planetarnych. Wyniki opublikował w swoich słynnych dziełach: „Selenografii”, „Cometografii” oraz „Machina Coelestis”. Wprowadził też do naukowej terminologii nowe pojęcia. Na przykład, do dzisiaj używana jest nazwa *faculae* dla określenia jasnych regionów wokół plam słonecznych.

Mówiono, że gdański astronom wzrok miał tak dobry, że mógł dostrzec gołym okiem nawet najmniejsze gwiazdy. Zbudował jednak olbrzymie przyrządy pomiarowe, które sam zaprojektował. Dzięki nim zdołał udoskonalić dokładność pomiarów. Obliczenia Heweliusza potwierdził w czasie swojej wizyty w Gdańsku Edmund Halley, również znany astronom. Przeprowadził wówczas pomiary teleskopem, specjalnie przywiezionym ze

sobą z Anglii. Heweliusz był znanym i szanowanym astronomem. Korespondował z wybitnymi postaciami świata nauki i polityki ówczesnej Europy. Należał do prestiżowych towarzystw naukowych np. do angielskiego Towarzystwa Królewskiego w Londynie. Był też stypendystą „Króla Słońce”, francuskiego króla Ludwika XIV.

Słynny astronom był też wynalazcą obdarzonym zdolnościami technicznymi. Wykonał np. prototyp peryskopu. Opanował tajemnice sztuki miedziorytniczej i grawerskiej. Konstruował zegary słoneczne i wahadłowe. Sam projektował skomplikowane instrumenty do pomiarów astronomicznych, szlifował soczewki do lunet, budował teleskopy. Kreślił również mapy.

Był też artystą – rzemieślnikiem, np. dla pierwszej żony Katarzyny własnoręcznie wykonał piękną szkatułkę na biżuterię.

W swoim długim, jak na owe czasy życia, a przeżył 76 lat, spełnił się też jako ojciec rodziny. Miał dwie żony – wspomnianą już Katarzynę Rebeschke, córkę sąsiada, piwowara i Elżbietę Koopmann, z zamożnej rodziny kupieckiej. Były od niego młodsze, ale podzielały jego zainteresowania.

Dzięki pierwszej powiększył majątek o browar i dwie kamienice przy ul. Korzennej. Ta przedsiębiorcza kobieta prowadziła rozliczne interesy męża, co pozwalało mu poświęcać czas na astronomię. Ich szczęśliwy, choć bezdzietny związek trwał 27 lat. Śmierć Katarzyny była wielkim ciosem dla Jana. Wkrótce jednak w jego życiu pojawiła się 16-letnia Elżbieta, młodsza od niego o 36 lat. Po upływie żałoby wzięli ślub. Przeżyła z nim 24 lata. Dała mu trzy córki i syna. Druga małżonka okazała się nie tylko najwierniejszą towarzyszką życia uczonemu, ale też pojętną uczennicą i prawą ręką. Z czasem zdobyła uznanie w środowisku i została uznana za pierwszą kobietę – astronoma.

Oboje prowadzili badania i nocne obserwacje nieba. Dlatego nie jest przypadkiem, że dzieło „Machina coelestis” zdobi rycina przedstawiająca Jana i Elżbietę obsługujących wielki astronomiczny oktant, a jeden z kraterów na Wenus został nazwany Corpman, na cześć Elżbiety od angielskiej wersji jej nazwiska.

Schyłek lat siedemdziesiątych XVII wieku był okresem próby dla małżonków – umarł ich pierwotny i jedyny syn Jan. Wkrótce potem mściwy śługa wzniecił w domu Heweliuszów pożar. Ogień strawił całe obserwatorium, przyrządy badawcze, bibliotekę, a także materiały gromadzone przez lata do kolejnych prac naukowych. Od śmierci w płomieniach uratowała domowników ulubiona papuga, która zaalarmowała mieszkańców.

Jednak dzięki wsparciu przyjaciół, władców – mecenasów i przede wszystkim Elżbiety, Heweliusz odtworzył większość wyników badań.

Po śmierci męża Elżbieta podjęła się wydania jego dzieł, np. katalogu gwiazd, który z wdzięczności zadedykowała królowi Janowi III Sobieskiemu. Przez dziesięciolecie śladem po Janie Heweliuszu było stylowe epitafium w kościele św. Katarzyny, gdzie został pochowany, a także jeden z miejskich placów, nazwany jego imieniem.

Dzisiaj przypominają o nim nie tylko pomniki. Głośno o dokonaniach wybitnego astronoma również w kolejne rocznice jego urodzin i śmierci. Prezydent Gdańska od ponad dwudziestu lat honoruje wybitnych naukowców nagrodą imienia słynnego gdańskiego badacza. Natomiast Rada Miasta Gdańska ogłosiła 2011 rok Rokiem Heweliusza.

O popularności pana Jana wśród współczesnych mogą świadczyć również wyniki prasowego plebiscytu na gdańszczyzanina tysiąclecia. Heweliusz otrzymał najwięcej głosów. Pokonał nawet noblistów - Lecha Wałęsę i Güntera Grassa!

Imię Heweliusz będzie też nosił polski satelita, który w 2013 roku poleci w kosmos. Ten międzynarodowy projekt zakłada obserwacje najjaśniejszych gwiazd, które astronom z ul. Korzennej za życia szczególnie sobie upodobał.

Dorota Jesionek

Powyższy tekst został zaprezentowany przez gdańską przewodniczkę Dorotę Jesionek na XXXIX Konkursie Krasomówczym Przewodników PTTK i Młodzieży Szkolnej, który odbył się w dniach 26-28 listopada 2010 roku na Zamku w Golubiu - Dobrzyniu. Jury przyznało Dorocie Jesionek szóste miejsce. Gratulujemy!

Obchody 400-lecia urodzin Jana Heweliusza

Rok 2011 został ogłoszony rokiem słynnego gdańszczyzanina Jana Heweliusza. Inauguracja miała kilka mocnych akcentów takich jak np. koncert znakomitej wokalistki jazzowej Cassandry Wilson, wręczenie dorocznego Nagród Naukowych Prezydenta M. Gdańska im. Jana Heweliusza i innych, o których było głośno na Wybrzeżu.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się też prezentacja oryginalnych dzieł wybitnego gdańszczyzanina. Cenne książki pokazała gościom w ostatnią sobotę stycznia Biblioteka Gdańska PAN. Specjalny pokaz okazał się wyjątkową okazją do obejrzenia XVII-wiecznych ksiąg przechowywanych w bibliotecznych zasobach. Warto wiedzieć, że BG PAN jako jedyna na świecie posiada w swoich zbiorach komplet dzieł astronoma, a niektóre z nich zawierają odręczne dedykacje Jana Heweliusza dla gdańskiej księżnicy, o czym mogli przekonać się ci, którzy przyszedli na pokaz. To była prawdziwa uczta dla oka! Warto było stać w kolejce (około południa nawet w godzinnej!), by obejrzeć np. kolorowane „Selenographia” i „Machina coelestis” oraz posłuchać fachowych wyjaśnień bibliotekarki. Każda księga miała bowiem swojego

opiekuna, który odpowiadał na pytania zwiedzających i w rękawiczkach przekładał karty cennego dzieła...

Oto niektóre zaprezentowane tytuły:

- *Selenographia (1647) - najważniejsze dzieło uczonego zawierające opis obserwacji Księżyca oraz liczne rysunki jego faz,
- *Machina coelestis (1673) - przedstawia historię astronomii i opis gdańskiego obserwatorium, opisy zaćmień Księżyca i planet oraz obliczenia astronomiczne,
- *Cometographia (1668) - dedykowana Ludwikowi XIV, dotyczy obserwacji komet i ok. 200 gwiazd od czasów najdawniejszych,
- *Prodromus Astronomiae (1690) - wydany już po śmierci Heweliusza, ukazuje atlas nieba i nowe gwiazdozbiory zaproponowane przez wybitnego badacza.

Jednym z eksponatów był także globus nieba z 1728 roku, (również ze zbiorów Biblioteki), który na podstawie map Heweliusza sporządził Johann Gabriel Doppelmaier.

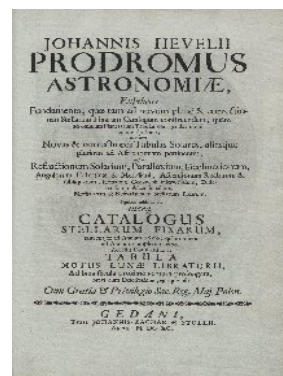
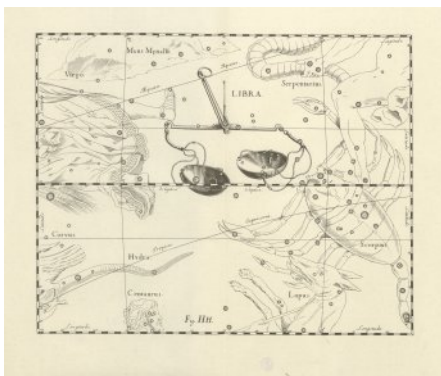
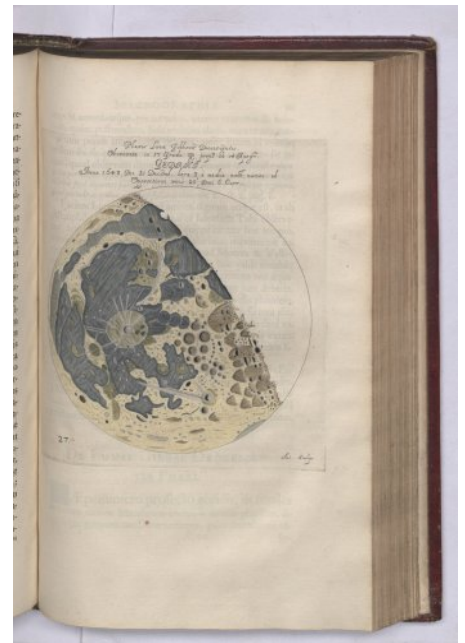
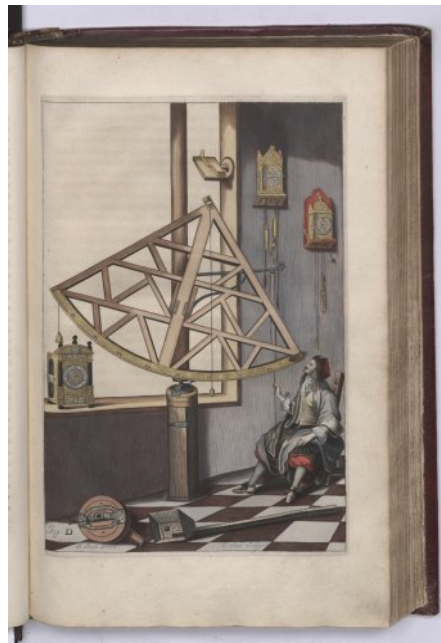
Warto też wspomnieć o innej ciekawej inicjatywie Biblioteki Gdańskiej PAN, czyli o cyklu wykładów "Jan Heweliusz - chluba

Gdańska i nauki polskiej". Spotkania organizowane są w Sali Wystawowej w budynku Biblioteki ul. Wałowa 15 o godz. 16.00, w drugą środę miesiąca.

Dorota Jesionek

- Wspomniane wyżej wykłady odbędą się:
- 09 marca - prof. dr Andrzej Januszajtis - „Heweliusz – inaczej...”,
 - 13 kwietnia - mgr Lidia Z.Pszczółkowska „Heweliusz – Autor korespondencji z wybitnymi postaciami świata naukowego i politycznego ówczesnej Europy”,
 - 11 maja - dr hab. Jarosław Włodarczyk - „Heweliusz – Członek zagranicznych towarzystw naukowych”
 - 08 czerwca - mgr Helena Dzienis - „Heweliusz – Chluba Gdańska”.

Dużo ciekawych informacji znajdują Państwo na stronie www.bgpan.gda.pl oraz www.janheweliusz.pl Poniżej mają Państwo niezwykle okazję by obejrzeć grafiki z dzieł Jana Heweliusza, które otrzymaliśmy z Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk.



Krzysztof Jakowicz - świat jest wspaniałą!

Dnia 4 lutego 2011 r. w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej odbył się koncert "Zakopane w Gdańsku". Dzień wcześniej, po próbie, miałam okazję przeprowadzić wywiad ze znanym skrzypkiem **Krzysztofem Jakowiczem**. Jest to już nasz drugi wywiad. Pierwszy ukazał się w Nr 7-8/2009 "Dobrych Wiadomości".



Jaki utwór wykona Pan podczas koncertu?

Tym razem zagram III koncert Grażyny Bacewicz. Napisała siedem koncertów skrzypcowych. Ten, który zagram jest takim koncertem środka. Główną jego zaletą jest to, że jest oparty na folklorze, na korzeniach muzyki. To jest siła tej muzyki. I tu muszę podkreślić, że jest to wielka zasługa dyrektora artystycznego Filharmonii Bałtyckiej. To właśnie Kai Bumann, który jest człowiekiem w pewnym sensie niezwykłym, bo odkrywa kulturę polską, penetruje ją i nam Polakom uświadamia jak bogata jest nasza kultura, dał pomysł, by zagrać III koncert Bacewiczówny. Koncert dawno nie był grany. Został napisany przez skrzypkaczkę, a więc dobrze brzmi na skrzypcach i jest na ogół odbierany przez publiczność bardzo serdecznie, nawet, gdy słyszy go po raz pierwszy. Koncert jest dosyć prosty - pierwsza część allegro, druga część wolna, taka jak nucenie pieśni gdzieś w górach przez górala, a trzecia część to oberek z motywami góralskimi. Tak więc jest to zgrabnie napisane. Orkiestra gra nadzwyczajnie i nadzwyczajnie jest przejęta tą całą sprawą. Ale muszę tu podkreślić raz jeszcze wpływ pana Bumann. Ja niedawno nagrałem płytę na piętnastu polskich skrzypkach promującą polskie lutnictwo, na każdym instrumencie gram inny utwór polskiego kompozytora. Jest to pierwsza tego typu płyta w Polsce, a nawet na świecie. Płyta nazywa się "Skrzypce z polską duszą" i zawiera również książeczkę z opisem poszczególnych instrumentów. Kiedyś będąc w Gdańsku podarowałem tę płytę panu Bumannowi, a on był zachwycony, że coś takiego powstało, że naród polski ma takie tradycje jak Włosi, Niemcy czy Francuzi. Tak, tylko przez naszą historię, która była tak dramatyczna, nie mamy oglądu tej całości i teraz jest czas by to pokazać. Ta płyta jest taką jedną z maleńkich cegiełek pokazujących nam ciągłość naszej kultury, także ta muzyka Bacewiczówny to też jedna z takich cegiełek w tym całym ciągu. Na szczęście nasze życie, nasza kultura wciąż trwa i ciągle rodzą się utalentowani ludzie, tacy jak kiedyś właśnie Grażyna Bacewicz, która była fantastyczną skrzypkaczką i wspaniałą kompozytorką.

W programie koncertu jest również IV Symfonia e-moll Brahmsa. Spotkałam się z opinią, że jest ona wyjątkowa. Na czym polega jej wyjątkowość?

Brahms to jeden z geniuszy ludzkości, a więc ta muzyka jest napisana w taki sposób, że wrażliwego człowieka zmusza do słuchania, zmusza do refleksji, a słuchacz poddaje się urokowi tej muzyki. Niektórzy nie przepadają za Brahmem, bo uważają, że frazy są trochę za długie, zbyt rozbudowane, ale jednocześnie potwierdzają, że to geniusz. Jest jeszcze jedna rzecz w Brahmsie szczególnie ciekawa, potwierdzająca jego geniusz. U niego emocja bierze się z tego, co jest napisane w nutach. Często u innych podczas grania emocje trzeba dawać z siebie, a u niego wystarczy, że się zagra tak, jak to jest napisane. Muzyka Brahmsa jest tak skomponowana, że to zestawienie dźwięków daje silne wrażenia emocjonalne, porusza wyobraźnię. Należy tu powiedzieć, że porusza wyobraźnię nie tylko muzyków, ale też i pisarzy – np. powieść "Czy pani lubi Brahmsa?"

Tak więc Brahms jest kompozytorem, który na trwałe zaistniał w historii muzyki, jest jednym z posagów, gigantów muzyki, tak jak Bach, Mozart, Beethoven. To są tacy kompozytorzy, których każdy inteligentny

człowiek powinien poznać. I wtedy ta inteligencja byłaby pełniejsza i człowiek byłby wrażliwszy. Słuchanie muzyki polega na tym, żeby docierać do najgłębszych pokładów duszy ludzkiej...

i dobra tkwiącego w człowieku....

tak, właśnie tak. A ta działalność, którą my uprawiamy, uczy słuchać muzyki, ale także słuchać drugiego człowieka, uczy też szanować inność drugiego człowieka. Sama umiejętność i chęć słuchania muzyki, i właśnie taka pokora wobec tego co pisze kompozytor jest czymś, co budzi w nas podziw, co nam towarzyszy przy słuchaniu muzyki. To jest mniej więcej podobna sprawa jak z przyglądaniem się przyrodzie, całej naturze, która nas otacza. Pamiętam swoje najsilniejsze przeżycie

muzyczne, kiedy w ciszy, z dala od ludzi, odpoczywałem w domku w lesie. Była piękna wiosna, świeciło słońce, było zielono, zaczęły pojawiać się pierwsze kwiaty. Byłem zachwycony całym światem. Podziwiałem naturę, przez 3 dni z nikim się nie kontaktowałem. Potem włączyłem radio, a tam usłyszałem "Wariacje Goldbergowskie" Bacha. Wysłuchałem tego utworu z największym skupieniem, grała 84-letnia Amerykanka Rosalyn Tureck. Słuchałem tego Bacha, otoczony tą piękną przyrodą i wtedy uświadomiłem sobie, że to wszystko to jest jedność, to wszystko tworzy ciągłość, symbiozę. Myśląc o tym moim silnym odczuwaniu muzyki i tej symbiozy doszedłem do wniosku, że to jest absolutnie naturalne co odczuwałem, bo to było naturalne dla Bacha – siadanie przy kafejce co rano i pisanie kolejnej partytury. On to robił każdego ranka, to było dla niego coś absolutnie naturalnego - tak jak chodzimy, oddychamy, spacerujemy, jak kochamy. Pisanie muzyki było dla niego czymś naturalnym. Miałem wrażenie, że muzyka jest przedłużeniem tego co widzę, czego mogę dotknąć i dlatego jego muzyka tak na mnie podziałała. To chyba tak jest z tymi geniuszami - oni się rodzą, jakiś pył gwiazdny nad nimi się rozsypuje lub duch święty nad nimi przelatuje, czy jeszcze inaczej to nazwiemy. Oni są osobami wyjątkowymi...

I moja refleksja jest też taka, że my jako społeczeństwo jesteśmy wciąż odcinani od natury. Żyjemy w dużych aglomeracjach, wdychamy smog, ciągle się spieszymy zamiast być częścią przyrody. Jednocześnie media atakują nas okropnymi rzeczami, chcą nam uświadomić, że świat jest okropny. A ja uważam, że świat jest wspaniałą, tylko trzeba umieć z niego korzystać. I na co dzień jesteśmy też odcinani od tych geniuszy ludzkości. Ludzie nie znają muzyki Chopina, Bacha. Na co dzień nie ma ich w telewizji czy radio, poza drugim programem, więc jak mamy poznać wielkich kompozytorów? Słyszymy, że Chopin był wielki, ale musimy poznać jego muzykę i dowiedzieć się więcej o nim samym. Wszyscy podziwiamy Einsteina, ale większość osób nie wie co on tak naprawdę zrobił. Kompozytorzy powinni być bardziej znani. Jesteśmy odcinani od ludzi genialnych, dopiero się nimi interesujemy jak dostaną jakąś nagrodę. Nie interesuje nas co robili, dlaczego, jaki był sens ich istnienia. I dlatego taki koncert jak w Gdańsku w Filharmonii przynajmniej pewnej grupie ludzi przybliży tych muzycznych geniuszy, od których jesteśmy odcinani.

Nie możemy się dać! W jutrzejszym koncercie usłyszymy również utwór Schumanna...

Jest podobnym geniuszem jak Brahms. Jego życie pełne było burz, namiętności, miłości, cierpienia, sukcesów. Jest to też jeden z tych geniuszy, którzy istnieją w życiu koncertowym. Jest uznany, jego dzieła wciąż są grane, ale znane wybranej garstce melomanów.

Chciałbym powiedzieć, maniakalnie wracam do tego, że wierzę w instynkt samozachowawczy ludzkości. Gram dużo w małych miejscowościach. Być może tamtejsi ludzie są bardziej związani z

naturą, oni często mają kontakt z lasem, ogrodem. Tam nie ma takiego ruchu, zgłębku, nie ma tylu imprez, tych reklam, które przytłaczają. I w związku z tym umysły mają bardziej otwarte i chłonne. I właśnie oni są wdzięcznymi słuchaczami muzyki. Bardzo lubię takie małe miejscowości jak np Kaźna Dolna, między Tarnowem a Gorlicami. Jest tam dworek Paderewskiego. Co roku odbywają się tam "Mistrzowskie Wieczory" albo Festiwal Muzyki Kameralnej "Bravo Maestro". I tam przyjeżdżają czołowi polscy artyści. Tam mieszkamy przez 7- 10 dni, gramy, wzajemnie się inspirujemy. Ludzie przyjeżdżają na 19 godzinę na koncert by posłuchać muzyki. Jadą nawet i 100 kilometrów, często po pracy i potem wracają. To jest radość, a jednocześnie przywracanie całego sensu naszego działania.

Wszyscy my artyści gramy najpiękniej jak tylko możemy, odcięci od świata, inspirowani przez otaczającą nas naturę. To jest to, o czym wspomniałem mówiąc o Bachu, że to jest szalenie ważne, żeby nie być oderwanym od natury. Jak mówię, ci wszyscy genialni kompozytorzy, my wszyscy jesteśmy jakby troszkę z kosmosu, ale ci są bardziej utalentowani, bardziej naznaczeni. I oni nam dają radość, powinni pogłębiać nasze człowieczeństwo, naszą wrażliwość. I to można uzyskać w takich miejscach, kiedy człowiek się wycisza i jest bliżej natury. I odwrotnie, im większy ośrodek, tym trudniej jest o najwyższy artyzm. I wtedy zostaje tylko profesjonalizm. Często mówi się o profesjonalizmie, specjalizacji – ktoś jest od muzyki dawnej, inny od współczesnej. Ale zmęczony człowiek nie jest już w stanie tego znieść – jedzie na koncert, stoi w korku, mieszka w hotelu, gdzie w pobliżu nie ma drzew, idzie do garderoby, gdzie nie ma okna, gdzie jest klimatyzacja, wszystko jest sztuczne, więc musi wystarczyć profesjonalizm, perfekcjonizm, który zabija sztukę...

i już tak słuchacza nie unosi...

tak, nie ma tego uniesienia, nie ma tego ducha, a o tego ducha w sztuce nam chodzi. Przewagę mają te miejsca, które są trochę izolowane od świata. Jest teraz wspaniałe pomysł architektoniczny budowy Centrum Sinfonia Varsovia w Warszawie. Architekt proponuje zbudowanie olbrzymiego muru, który będzie oddzielał rzeczywistość miejską od tego miejsca, gdzie się ma odbywać koncert, z wykorzystaniem zieleni. Grałem np. w pałacu w Łańcucie – cudownie! Idąc z miasta przechodzi się przez park I to jest nadzwyczajne. Następuje coś takiego jak catharsis – oczyszczenie. Przechodzi się przez zielony park i stajemy się gotowi na granie i na przyjęcie muzyki, która ma nas unosić ku górze i dawać głębokie przeżycia. Ci mądrzy architekci mają szansę wykorzystują tę możliwość, by otoczyć nas zielenią. np w Białymstoku powstaje opera i filharmonia, która już niedługo będzie oddana do użytku. Jest pomysła tak, że na budynku jest rodzaj zielonego tarasu. I to jest wspaniale wtopione w istniejącą rzeczywistość. To wszystko jest również dowodem na to, że instynkt ludzkości wciąż działa.

Wspomniał Pan o miłości. To słowo występuje też w tytułach Pana koncertów - "Miłośnię i filmowo" oraz "Tango moja miłość".

Miłość to jest jeden z motorów naszego życia, co tu dużo mówić. Miłość jest czymś pięknym I jest też miłość do zawodu, do tego, że wychodzę i daję z siebie maksimum tego, na co mnie stać tego dnia. Dzielę się z drugim człowiekiem. Być może to wynika z faktu, że ja się spotykam z ludźmi życzliwymi. To jest tak, że my jesteśmy kowalami własnego losu. Przyciągamy albo odrzucamy. Mnie ciągle interesuje ludzka życzliwość i dobre strony człowieczeństwa. Staram się nie widzieć tego, co jest złe, staram się nie dopuszczać do siebie złych wiadomości. W dzieciństwie przeżyłem fragmenty wojny, wszelkie okropieństwa, więc mam dość i dlatego nastawiam mój umysł na pozytywne doznania. Optymizm jest dominującym czynnikiem w moim życiu, widzę też, że to jest potrzebne i mnie i tym, którzy przychodzą na moje koncerty. Ta energia, którą ja daję Państwu kiedy gram, ona do mnie wraca. Państwo oddajecie mi tę energię, swój entuzjazm. Kiedy kończę koncert i jestem

zmęczony, to ta energia nadal na mnie promieniuje i na mnie działa. To są zjawiska nie do końca znane i opisane, ale głęboko wierzę, że istnieją. Jesteśmy w stanie przekazać swoją energię. Ona krąży między Państwem a mną. I ważne by była pozytywna. Każdy ma cechy pozytywne.

Czy nadal czyta Pan wiersze podczas koncertów?

Tak, czytam i dlatego ludzie często przesyłają mi swoje tomiki. Duża ilość ludzi pisze, a i ja zaczynam też swoje myśli spisywać. Nie mam odwagi, ale czasem dorzucam swoje teksty, są śmieszne, a na końcu zawsze jest puenta. Widzę, że to działa, więc ośmielam się na to od czasu do czasu.

Jakie jest Pana zdanie o orkiestrze naszej Filharmonii w Gdańsku?

Oni świetnie grają. Od lat jest to jeden z czołowych zespołów w Polsce. Mają jeszcze jedną cechę nadzwyczajną, że są fantastycznymi kolegami, że są niesłychanie chętni i otwarci na wszelkie propozycje i to ich wyróżnia od innych zespołów. Ufają człowiekowi, który przychodzi i chce coś zagrać, trochę po swojemu, trochę inaczej. Oni są szalenie pozytywnie do tego nastawieni. Ja czuję, że ilekroć przyjeżdżam, oni oczekują ode mnie, że będę ich w stanie czymś zaskoczyć. I to jest bardzo miłe i niesłychanie sympatyczne. Dziś po próbie przyszło do mnie paru muzyków i zapytali jak mają zagrać jakąś frazę, bo oni nie wiedzą do końca jak to mają zrobić, nie do końca rozumieją moje intencje. To świadczy o zaangażowaniu. Nie ma nic gorszego jak obojętne podchodzenie do tego w sposób mechaniczny.

Ma Pan porównanie z różnych sal koncertowych – jak to jest z uśmiechaniem się u muzyków i dyrygentów? Pytam, bo dyrektor Kai Bumann, podczas dyrygowania na koncertach pięknie się uśmiecha i ma taki pogodny, ciepły wyraz twarzy. To jest wspaniałe dla orkiestry i dla publiczności, ale na pewno nie wszyscy tak robią?

Jurek Maksymiuk opowiadał mi jak był szefem orkiestry w Glasgow, że oboista grał świetnie, ale nigdy się nie uśmiechał. W końcu na swoje pytanie: "Czemu ty się nigdy nie uśmiechasz?" Usłyszał odpowiedź: "Bo mnie płacą za granie, a nie za uśmiechanie".

Ale mówiąc już zupełnie poważnie Kai Bumann to jest taki pogodny typ człowieka. Kiedy dyrygował naszą Akademicką Orkiestrą w Warszawie to muzycy byli niesłychanie poruszeni, bo od samego początku on tak z nimi postępował - łagodnie i z uśmiechem. Myślę, że dyrektor Kai Bumann przypomina nam o tym, że muzyka istnieje ku radości, ku pokrzepieniu serc. I być może stąd jego sposób dyrygowania. Poza tym odnoszę też wrażenie, że on jest po prostu dobrym człowiekiem, lubi muzykę i lubi ludzi. Jest entuzjastą. Myślę, że jest to wspaniała sprawa, że Kai Bumann, poza wysokimi umiejętnościami czysto muzycznymi, daje jeszcze tę radość.

Przyznam, że niedawno po koncercie "Mieszczanin szlachcicem" zachwycona, zadzwoniłam do dyrektora Bumanna i podziękowałam za te miłe chwile, bo widząc jego uśmiech podczas koncertu, czułam, że i ja cały czas się uśmiecham, a to takie sympatyczne... Myślę, że było mu miło słyszeć, że sprawia innym radość, że jest to zauważone i docenione.

Tak, Państwo przychodzicie na koncert i oczekujecie dobrych przeżyć, to przecież nie może być cierpienie. Często muzycy tzw. klasyczni zbyt celebrować ten swój występ. Trochę tak jakby to było coś wzniosłego, jak msza, ale przecież msza też powinna być radosna. I dlatego taka bardzo pogodna postawa dyrygenta bardzo mi odpowiada.

A więc uśmiech... i dobre wiadomości!

Tak, zdecydowanie.

Bardzo dziękuję Panu za rozmowę, za te słowa o ludziach i świecie muzyki, a wszystko to przepełnione pozytywną energią i wielkim sercem.

I ja dziękuję.

zdjęcie i rozmowa Marta Polak

Metamorfozy wnętrz

Podyskutujmy o gustach

Znane przysłowie mówi: „o gustach się nie dyskutuje”. Ale, czy ja wiem... Oglądając TV, buszując po Internecie stwierdzam, że wręcz przeciwnie! Główną siłą napędową mediów w świecie współczesnym jest właśnie "dyskutowanie o gustach". Oceniamy wciąż innych wytykając im wady mniejsze lub większe. Programy pt.: „Jak się nie ubierać”, „Gwiazdy na dywaniku” czy cykle (skąd inąd moich ulubieńców) Colina i Justina – to kształtujące nasz gust poradniki, jak żyć by nie wychodzić poza szereg, aby nie być wyśmianym, czy nie uchodzić za dziwaka. Moim zdaniem jednak, nadmierne wchodzenie w buty dizajnerów to recepta na frustrację. W programach tych osoby wykształcone w danym kierunku wiedzą „co z czym się je”. Jedni ułożą fantazyjnie kwiaty w wazonie, drudzy przemasują stoliczek na inny kolor czy przestawią fotel i ... wnętrze nagle ożywa. Ale jak ma sobie z tym problemem radzić Kowalski, którego nikt nie uczył, czy fotel w prawo, czy w lewo – a może wcale? Wychodząc naprzeciw wszystkim Kowalskim (i Nowakom też) proponuję: bez paniki !!! Wszystko jest dla ludzi.



Aby urządzić miłe mieszkanko bez pomocy architekta wnętrz konieczne jest po prostu zastosowanie się do kilku zasad. A w zasadzie jednej. ZASADY UMIARU.

Im mniej tym lepiej. Kwestia ta dotyczy się dosłownie - wszystkiego. Wiem. To trudne. Podoba nam się tyle różnych rzeczy i najchętniej chcielibyśmy mieć je wszystkie w naszym wymarzonej wnętrze. I skórzane fotele, niklowane stoliczki, stare dębowe komody, tapety i stiuki, kryształowe żyrandole.... Hola, HOLA! Stop! Więc o ile wszystkie cuda tego świata osobno wyglądają naprawdę imponująco, tyle zgrupowane razem tworzą już tylko chaos.

To właśnie pierwszy z błędów wielu Kowalskich (i Nowaków też). Nieważne, co Ci się podoba. Nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko źle dobrane. Po prostu zdecyduj się albo na dębowe komody albo na nowoczesne gadżety. Nie mieszaj! To dokładnie jak z pić alkoholu – nie mieszamy, bo skutki mogą być opłakane. Wybierzmy jeden styl i trzymajmy się go.



Kolor. I tutaj dokładnie to samo. Umiar. Aby wnętrze cieszyło oko i nie stanowiło miszmaszu kolorystycznego rodem z centrum handlowego konieczna jest spójność kolorystyczna. Najkorzystniej wybrać opcję trzech kolorów. Pamiętajmy, że pisząc kolor mam na myśli także odcienie. Czyli np. wybieramy jeden rodzaj brązu (meble+ np. panele w tym samym brązie). Drugi kolor to np. ecru: ściany + poduszki na kanapie + inne dodatki. Trzeci kolor to powiedzmy ceglasty: kanapa + zasłonki + dywanik. I tak oto mając brąz, ecru i ceglasty - komponujemy sobie różne warianty, ale tylko używając trzech kolorów.

Wiercie mi, wszystko będzie grać, nawet w odmiennych układach, bo trójki się sprawdzają. Trójca Święta, Trójka Klasowa, czy Tytus Romek i Atomek. Już Kieślowski oddał hołd Trzem Kolorom – to chyba coś znaczy?!



Zasada trzecia i ostatnia. Przestrzeń! Nie wciskajmy na siłę mebli w metraż, który nie jest w stanie ich pomieścić. To nie szafa z lkei, aby wykorzystać w niej każdą wolną przestrzeń, to wasze mieszkanie. Ma być

ładnie i miło dla oka. W domu macie odpoczywać. Starożytna maksyma "horror vacui" (strach przed wolną przestrzenią) objawia się współcześnie jeszcze w jednym aspekcie. Strachu przed pustymi półkami. I w związku z tym ładujemy wszystkie pamiątki z wakacji, gadżety walentynkowe, zapachowe latarenki etc na półeczki. Czy na pewno potrzebujemy do szczęścia tych wszystkich słowników na telewizorze? Przecież to trzeba odkurzać. Schowaj je do pudełeczka, pudełeczko do szafy. Nie musisz wyrzucać. Ale nie katuj oczu swoich i gości milionem wrażeń. Oczopląs gwarantowany! Postaw jednego słownika tego ulubionego (za tydzień możesz go wymienić na innego). No przecież!



Podsumujmy. Dobre wnętrze to umiar, umiar, umiar. Jeden styl.

Mieszkanie to nie muzeum. Nawet tam jest podział na epoki i style, które są eksponowane w różnych pomieszczeniach.

Trzy kolory. Przestrzeń. Jeśli czegoś po prostu szkoda ci wyrzucić - pamiętaj, że jest Allegro. I coś co nie pasuje Tobie, dla innego może być skarbem. A kaska zawsze się przyda!

Tyle tytułem wstępu. Więcej na temat metamorfoz wnętrz w następnym artykule.

Wasza Dizajnerka Agata
www.gaaj.pl apag@o2.pl

Zdjęcia - Zasada trzech kolorów w wersji mistrzów www.colinandjustin.tv

ARIA

Nie wiem, czy wiecie, ale powiedzenie „czasami człowiek musi, bo inaczej się udusi” odnosi się do opery. A konkretnie do arii. Aria jest wentylem bezpieczeństwa. Uchodzą przez niego nagromadzone emocje. Ogólnie rzecz ujmując opery składają się z fragmentów dramatycznych/dynamicznych, w których rozgrywa się akcja, w których bohaterowie poczynają sobie walcząc, trując, paktując, mordując, zabraniając, uciekając, nakrywając itd. i fragmentów lirycznych/statycznych. Nagle akcja ulega zatrzymaniu i bohater musi wyrzucić z siebie nagromadzone emocje śpiewając arię.

Rodzajów arii jest pięć tysięcy, albo jeszcze więcej. Szczególnie chętnie klasyfikowano je w bardziej formalnych epokach, gdy dzieła sztuki powstawały wg pewnych schematów, o których uczyły podręczniki. W baroku mamy podział, wynikający np. z miejsca arii w dziele. Tzw. „aria na wyjście” („aria di sortita”) bynajmniej nie jest śpiewana przed opuszczeniem sceny przez śpiewaka. Wręcz przeciwnie – wykonuje ją gdy pojawia się (czyli wychodzi z kulis) po raz pierwszy. Arie dzielimy też ze względu na emocje jakie wyrażają. Arie śpiewane przez rozwścieczonych i rządnych odwetu bohaterów, to oczywiście „arie zemsty” (po włosku brzmi to jakoś ładniej „aria di vendetta”). Możecie być pewni, że będzie ona napisana w tonacji d-moll (gdyż wg teoretyków ta tonacja najlepiej oddawała rządzą zemsty – tak im się wydawało, acz ja uważam, że ta teoria jest trochę naciągana). Najslawniejszą z nich [to druga aria Królowej Nocy](#) z „Czarodziejskiego fletu” Mozarta. Basta o podziałach.

Nie trzeba rozróżniać języków, by poznać w jakim jest śpiewana dana aria. Obserwujcie, jak śpiewane są wysokie dźwięki (przeważnie pojawiają się one pod koniec arii – to jak na spinningu: dokręcamy na finiszu). Np. arie włoskie zawsze kończą się wysokimi dźwiękami śpiewanymi głośno – forte ([przykład – 1 minuta 52 sekundy; 1'52"»\). Inaczej jest w operze francuskiej – tam im wyżej tym ciszej – piano \(\[przykład – 3'23"»\\). Warunek: o tej zasadzie muszą też wiedzieć śpiewacy.\]\(#\)](#)

Ponieważ repertuar naszych teatrów zdominowany jest przez włoskie opery XIX, więc proponuję przeanalizować arię z tego właśnie repertuaru.

[Za przykład weźmy wykonanie arii Alfreda z nieortodoksyjnej, ale też i niestety wg mnie naciąganej na siłę inscenizacji „Traviaty”. Przypomina ona wielodaniowy obiad. No to serwujemy.](#)

Na **przystawkę** mamy krótki wstęp orkiestrowy i recytatyw. [Recytatyw](#)? A jak to się i je i jak smakuje? To śpiewne mówienie, bez szczególnie melodyjnych zwrotów, coś na pograniczu mowy i śpiewu. Orkiestry tu tyle, co kot napłakał – wszak nie możemy przejeść się na samym początku obiadu. W recytatywach śpiewacy mówią w jakiej sytuacji się obecnie znajdują. W tej arii bohater informuje nas (niby mówiąc do siebie), że od 3 miesięcy mieszka ze swoją ukochaną na wsi. Violetta zostawiła dla niego dotychczasowe życie. Ok, ok – nie możemy tego dłużej ukrywać: była luksusową prostytutką, a on, głosem swej tenorowej miłości, wyrwał ją z paryskiego bagienka. Jest im cudownie.

O tym Alfred informuje nas w **zupie**, czyli lirycznej części arii. Ma ona powolne tempo, a śpiewna melodia oparta jest najczęściej na

prostym akompaniamentem orkiestry (1'50") – coś w rodzaju um-pa-pa-pa (jak w naszym przypadku), albo [plum-plum-plum-plum-plum](#). I nagle pojawia się zjawisko, które często wielu śmieszy – powtarzanie w kółko tych samych słów i zdań („żyję tu jak w raju, jak w raju, tak, tak, żyję tu jak w raju, jak w raju żyję tu, o tak, jak w raju”. O raju!). Co ma swoje dobre strony – po czterech wersach możemy przestać wsłuchiwać się w słowa (gratulacje, jeśli uda się wam je zrozumieć) i możemy skupić się na urokach melodii i głosu. Smaczkowi zupie dodaje **kadencja** (3'20"). Pod koniec arii orkiestra milknie i śpiewak zostaje z nami-słuchaczami sam na sam. Wykonuje popisową kadencję – ozdobny śpiew (w tym przypadku kadencja jest bardzo skromna, ale [TU – od 3'46" do 5'08" – orgia wokalna; uwaga!](#) Tego linku nie polecam osobom, które nie lubią widoku krwi). Jego głos wije się na samogłosce w górę i w dół, i koniecznie muszą pojawić się tam wysokie dźwięki (chyba, że to aria basowa – basy błyszczą w dołach, nie w górach; patrz: [„zażyj ta-BA-KI” 1'34"»\).](#)

Po zupie czas na **łyk wina**, które pobudzi apetyt. Znów zaczyna się coś dziać. Bohater otrzymuje jakąś wiadomość – ustną lub pisemną (3'54"). Goniec, który ją przynosi to rola zwana „ogonem”. Co byście zrobili na miejscu kompozytora i librecisty po długim, powolnym fragmencie lirycznym? Tak! Podkreśli tempo! Scena kocha kontrasty! Przyniesiona wiadomość diametralnie zmienia nastawienie bohatera do rzeczywistości. Albo eksploduje gniewem albo radością. W tym przypadku będzie to gniew. Co tak zdenerwowało Alfreda? Od służącej dowiedział się, że Violetta w tajemnicy utrzymuje ich, wyprzedając swój majątek (wielu z was pewnie śpiewałoby z radości będąc w tak komfortowej sytuacji. Ale nie nasz przewrażliwiony na punkcie honoru Alfred! O nie! On musi być wściekły).

Czas na **drugie danie**. Nazywa się ono „cabaletta”. Składa się z dwóch zwrotek. Dynamiczny, pulsujący akompaniament (um-pa-pa-pa), szybkie tempo (4'42").

Ponieważ w obydwu zwrotkach jest zawsze ten sam tekst, a dziś z wielu względów śpiewa się trudniej niż kiedyś, a i publiczność jest mniej cierpliwa, więc we współczesnych inscenizacjach wykonuje się tylko jedną zwrotkę. Treść naszej cabalety sprowadza się do stwierdzenia, że należy zmyć z siebie hańbę (w innych ariach jest to często wezwanie do walki czy innych form okazywania przemocy. Na przykład [tu](#). I [tu](#)).

A co z **deserem**? Otóż pod koniec i tak już szybkiej cabalety zwiększa się jeszcze tempo (5'51"). Końcówka cabalety to tzw. „stretta”, w której MUSI być wysoki dźwięk. Często śpiewacy nawet nie śpiewają kilku taktów przed tym dźwiękiem, by się przygotować do tego karkołomnego wyczynu, jakim jest zwieńczenie bezowego tortu wisienką o smaku wysokiego C (tylko zwróćcie uwagę, jak śpiewak, cudowny niemiecki tenor Jonas Kaufmann, nonszalancko chodzi, śpiewając ostatnią nutę – jest to owo fetyszowe wysokie C – 6'08"; większość tenorów w tym momencie staje w miejscu, zapiera się nogami, zamyka oczy jak przed skokiem w przepaść i ryczy wysoki dźwięk. Ale Kaufmann widocznie zna najnowsze badania amerykańskich uczonych, mówiące, że w ruchu śpiewa się lżej). Teraz już o arii wiecie wystarczająco dużo, by ją... skomponować. Ze śpiewaniem musicie poczekać na hasło „co się robi ze strunami głosowymi, by śpiewać jak Caruso”.

Jerzy Snakowski

Dużo ciekawych informacji znajdują Państwo na stronie www.snakowski.pl

"Obiecay sobie, że:

*Będziesz tak silny, że nic nie zmąci Twojego
spokoju ducha.*

*Będziesz rozmawiał o zdrowiu, szczęściu i dobrobycie
z każdą osobą, którą spotkasz.*

*Postarasz się, żeby każdy Twój przyjaciel
poczuł się wyjątkowy.*

*Będziesz tryskał optymizmem i szukał dobrych stron
każdej sytuacji.*

*Będziesz zawsze myślał o najlepszym, pracował dla
najlepszych i oczekiwał najlepszego.*

*Będziesz tak samo entuzjastyczny wobec sukcesów
innych ludzi, jak wobec własnych.*

*Zapomnisz o błędach z przeszłości i skupisz się na tym,
co chcesz osiągnąć w przyszłości.*

*Zachowasz pogodę ducha bez względu
na okoliczności i obdarzysz uśmiechem każdego,
kogo spotkasz na swojej drodze.*

*Skupisz się na udoskonalaniu siebie tak bardzo, że
nie będziesz miał już czasu na krytykowanie innych.*

*Będziesz zbyt pogodny, żeby się martwić, zbyt
szlachetny, żeby się złościć, zbyt silny, żeby się bać
i zbyt szczęśliwy, żeby myśleć o kłopotach.*

*Będziesz myślał dobrze o sobie i ogłaszał ten fakt
całemu światu - nie głośnymi słowami,
lecz wspianiałymi czynami.*

*Będziesz żył w przekonaniu, że cały świat jest po
Twojej stronie, jeśli tylko pozostaniesz wierny temu,
co jest w Tobie najlepsze."*

*Kredo Optymisty pierwszy raz opublikowano w 1912 r. w książce
Christiana D. Larsona: "Your Forces and How to Use Them".*



MIEJSKI TEATR MINIATURA REPERTUAR – MARZEC 2011



Data	Godz.	Tytuł	Data	Godz.	Tytuł
01.03. W	10.00	„SZALONE ZOO”	16.03.Ś	10.00	„SZALONE ZOO”
02.03.Ś	10.00	„SZALONE ZOO”	17.03. C	10.00	„SZALONE ZOO”
03.03.C	10.00	„SZALONE ZOO”	18.03. P	10.00	„SZALONE ZOO”
04.03. P	10.00	„SZALONE ZOO”	19.03. S	12.00	„SZALONE ZOO”
05.03. S	12.00	„SZALONE ZOO”	20.03. N	12.00	„SZALONE ZOO”
06.03.N	12.00	„SZALONE ZOO”	21.03. P		
07.03.P			22.03. W		
08.03. W	10.00	„SZALONE ZOO”	23.03.Ś		
09.03.Ś	10.00	„SZALONE ZOO”	24.03. C		
10.03.C	10.00	„SZALONE ZOO”	25.03. P		
11.03. P	10.00	„SZALONE ZOO”	26.03. S		
12.03. S	12.00	„SZALONE ZOO”	27.03. N	17.00	PIOTRUŚ PAN – PREMIERA!!!
13.03.N	12.00 17.00	„SZALONE ZOO” <i>BAJNUTEK</i>	28.03. P		
14.03.P			29.03. W	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
15.03. W	10.00	„SZALONE ZOO”	30.03. Ś	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
			31.03.C	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”

KASA czynna od wtorku do piątku godz. 9:00 - 15:00, sob/niedz. na 2 godz przed spektaklem

REZERWACJA (58) 341 94 83 od wtorku do piątku w godz 10:00 - 15:00

BILETY wt. - pt. 12.00 zł. sob-niedz. 15.00 zł.

Miejski Teatr Miniatura 80-236 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 16, tel/fax (58) 341 94 83; (58) 341 12 09

e-mail: organizacjawidowisk@teatrminiatura.pl

**TUSZE
i TONERY**
www.amberink.pl
58 305 44 82
Zamiennne
regeneracja
oryginalne

Zapraszamy na wędrowki górskie

Wyciąg z planu kolejowych podróży studyjnych TPN Gdańsk na 2011 r.

33. podróż studyjna Towarzystwa Polska - Niemcy w Gdańsku (TPN) - Górna Bawaria wędrowki górskie i muzea, w tym wszystkie pałace króla Bawarii Ludwiga II. München, Nürnberg, Oberbayern i Allgäu 1.7-18.7. 2011r.

13 noclegów w znanych z Turnieju Czterech Skoczni miejscowościach niemieckich. Przedpłata 490 euro - możliwa w ratach po min. 50 €, z tego min. 50 € do 17.2./18.3.2011, 300 € do 19.5. Całość do 16.czerwca 2011 r. Liczba uczestników: 10 lub 15 osób. Terminy zebrań w czwartki: 17.2., 18.3., 19.5., 16.6., w Towarzystwie Polska - Niemcy w Gdańsku, Oliwa, ul.Wita Stwosza 73, pok.28, od godz. 16.30 do 17.30.

Skrócony program oraz wydatki rozliczane z przedpłaty:

- zwiedzanie i wędrowki w Przedalpiu, w Alpach Bawarskich oraz w Alpach Allgäu
- 2 noclegi nad Odrą/Nysą w dniach 1/2 i 17/18 lipca (opłata indywidualna w zł)
- 2 noclegi w schronisku młodzieżowym (DJH) we Frankonii ze śniadaniem 15/16 i 16/17 lipca
- jeden nocleg w chacie górskiej na wysokości powyżej 1900 metrów, 14/15.lipca
- 12 noclegów w gminie Garmisch-Partenkirchen i w Oberstdorf na wys. 700 - 800 m w pensjonatach ze śniadaniem
- jazdy busem w Przedalpie: Mittenwald, Wallgau, Walchensee, Kochel am See, Estergebirge wczwartek 7.07.
- pociągami w środku Alp: Garmisch-Partenkirchen, Reutte (Austria), Schwangau, Oberstdorf w poniedz. 11.07.
- trzy spacery w jarach obok rzek górskich (Höllentalklamm, Partnachklamm, Breitachklamm), 5, 9 i 13 lipca
- wejście na: Höllental (1650 m), Laber (1684 m), Vord.Brünstelkopf (1734 m), Schachen (1861 m), Edm.-Probst-Haus (1927m), Gottesacker-Scharte (1966 m), Gaisalp-Pass (1970 m), Nebelhorn (2224 m) - w dniach 3, 4, 5, 7, 9, 12, 14, 15 lipca. (Korzystanie z wyciągów - z kieszonkowego).
- zwiedzanie bawarskiego skarbu Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO - Wieskirche oraz z kieszonkowego wszystkich pięciu bawarskich zamków królewskich ("Königs-schlösser") Ludwiga II - 3, 6, 8, 9 i 11 lipca
- München - stolica Bawarii: m.in. Starówka, Stary Park Botaniczny, katedra NMP, śliczny kościół Asam, światowe Galerie Obrazów "Pinakothek", największe i starsze muzeum techniki na świecie "Deutsches Museum", obiad w najstarszej i b.znanej restauracji Augustinerbräu, w niedzielę 10.7.

- Nürnberg: Starówka, Ulica Praw Człowieka i bogate muzeum historii "Germanisches National-Museum", teren zjazdów NSDAP i muzeum dot. III Rzeszy, pałac Procesów Norymberskich, słynny cmentarz St.Johannis (gdzie leżą Albrecht Dürer, Wit Stwosz, humanista Willibald Pirckheimer, poeta Hans Sachs, malarz Anselm Feuerbach i in.) oraz również piękny cmentarz St.Rochus z grobami gisera Petera Vischer'a i synów, budowniczego Hansa Beheima i in.), a w końcu spotkanie z członkami DPG Franken e.V. w Domu Krakowskim w sobotę, 16.07.

Uwaga: Podróż do Bawarii jest planowana jako jedność z kosztem podstawowym ca 490 euro (obejmującym 15 noclegów w Niemczech, a 16 dni urozmaiconego pobytu).

Jest możliwość podzielenia tej podróży do Bawarii na dwie części celem zmniejszenia kosztów uczestnictwa

- Całość programu (oznaczony "C") od 1.7 do 17.7./18.7 (pn) za ca 490 euro obejmuje 16 dni pobytu w Niemczech w tym 15 noclegów i 14 śniadań za ca 287 €, pełne koszty przejazdów na terenie Niemiec od granicy z RP i przez Bawarię za ok. 90 €, dodatkowe posiłki za og. 80 €, wstępy do muzeów w Monachium i Norymberdze + wejścia do płatnych wawozów alpejskich w dolinach rzek za ca 33 €.

- Program na dni 1.7 do 10.7./11.7 (oznaczony "A") ma dwie wersje o tej samej liczbie dni pobytu w Niemczech = 10 i 9 noclegów tj. droższą A1 ze zwiedzaniem Monachium, tańszą A2 - bez zwiedzania stolicy, z wyjazdem rano na jeden bilet weekendowy w niedzielę 10.7. do granicy RP.

* Koszt wersji A1 ca 310 euro obejmuje 8 noclegów ze śniadaniem w pensjonacie rej. Garmisch-Partenkirchen za ca 133 €+ jeden nocleg w DJH rej. Monachium za ca 30 €, tj. 163 €, przejazdy za ca 71€, muzea Monachium i dwa alpejskie wawozy za ca 21 €, posiłki dodatkowe za og. ca 55 €. (W programie tej części poza stolicą m.in. te trzy zamki królewskie Ludwiga II. Linderhof - Herreninsel - Schachen, z listy UNESCO - Wieskirche, dwa malownicze wawozy alpejskie i górskie wędrowki).

* Koszt wersji A2 =ca 270 euro zawiera 9 noclegów w pensjonacie rej. Garmisch-Partenkirchen za ca 150 €, przejazdy za 59 €, dwa wawozy alpejskie za 6 €, dodatkowe posiłki za ca 55 €. (Program jw, lecz bez zwiedzania stolicy Bawarii).

- Program na dni od 8.7. (piątek) do 17.7./18.7. (pn) oznaczony jako "B" za ca 320 euro mieści 9 dni pobytu w Niemczech i 8 noclegów ze śniadaniem za og. ca 198 € (dwa w DJH rej. Monachium, trzy w pensjonacie w Oberstdorf, jeden w górskiej chacie, dwa w DJH Frankonii), przejazdy za ca 43 €, muzea w Monachium i Norymberdze + jeden wawóz alpejski za ok. 29

€, posiłki dodatkowe za og. ok. 50 €. W programie są te dwa zamki królewskie Ludwiga II w Schwangau, są Monachium i Norymberga, spotkanie z DPG Frankonii, jeden wawóz alpejski i także górskie wędrowki.

Wyprawa do Płd. Bawarii jest zasadniczo ukierunkowana na aktywny wypoczynek podczas górskich wędrowek na szlakach przez ciekawe przyrodniczo i krajobrazowo tereny.

Wymagane:

- bdb kondycja fizyczna,
 - bdb kondycja psychiczna,
 - wytrzymałość (to przeciętnie 12 - 13 godzin poza kwatery),
 - pewność kroków,
 - brak lęku przestrzeni,
 - brak zachwiał równowagi,
 - zachowanie bezpieczeństwa jako członka grupy w górach dla siebie i dla całej grupy;
 - wędrowanie z grupą, a nie samotne odłączanie się,
 - włączone telefony komórkowe.
- Uczestnik zna najlepiej swój aktualny stan zdrowotny, i sam każdorazowo decyduje, czy wejście na szczyt, bądź nawet sama górską wędrowka jest dla niego możliwa.

Cały bagaż zabieramy do jednego dużego plecaka w tym najlepiej i mały plecak.

W dniach wędrowek trzeba mieć:

- buty górskie za kostki, wypróbowane u nas w terenie przynajmniej jednorazowo w czasie całodniowego 12-godzinnego chodzenia,
 - mały plecak na codzienne chodzenie w góry, czy na zwiedzanie miast,
 - kije do chodzenia, nakrycie głowy, okulary przeciwsłoneczne, zażywane leki własne, kremy anti-UV, pomadki do ust anti-UV, pomadki do ust nocne, płaszcz przeciwdeszczowy, ubranie ciepłe na odpoczynek na szczytach gór, butelki z pićm, kanapki na drogę, tabliczkę czekolady, ciastka energetyczne (Energie-Riegel), telefon komórkowy i numery kontaktowe do uczestników grupy, program dnia z adresem aktualnego miejsca noclegowego.
- W miarę możliwości dobrze jest mieć w "plecaku na codzienne chodzenie w góry", także latarkę, kompas, mapy; ważne na wypadek zagubienia się.

"Droga jest celem" to nasze credo, i nikt nie musi zdobyć za wszelką cenę szczytu określonego w planie i w programie, by potem w pośpiechu schodzić do autobusu czy pociągu.

Organizatorzy:

Henryki i Zofia Ruser
e-mail: detti@wp.pl

Co jedzą psy - cz. 3

Oto trzecia, ostatnia już część tekstu autorstwa dr Ewy Walkowicz o wyżywieniu psów. Pierwsze dwie części dostępne są w poprzednich wydaniach "Dobrych Wiadomości" Nr 7-8/2010 oraz 9/2010.

W podobny sposób analizujemy wszystkie uwagi i wskazówki; patrzymy przede wszystkim pod kątem naszego psa; jego wielkości, rasy, płci a przede wszystkim właściwości osobniczych, upodobań i przyzwyczajzeń. Tak więc literaturę i dobre rady traktujemy z rozsądną rezerwą.

Wskazana ona jest zwłaszcza gdy dochodzi do delikatnej kwestii witamin i preparatów mineralnych. Chcemy jak najlepiej dla naszego psa, ale pamiętajmy, że nadmiar szkodzi równie mocno jak niedobór. Jeżeli ma urozmaiconą dietę, bogatą w różne gatunki mięsa i warzyw, z reguły nie potrzebuje żadnych dodatków mineralnych, za wyjątkiem okresów szczególnie intensywnego wzrostu. Podawanie w nadmiarze różnorodnych suplementów „na wszelki wypadek” nie jest obojętne dla zdrowia psa dotyczy to zwłaszcza tak hojnie szafowanych preparatów wapniowych (może dojść do zaburzeń gospodarki fosforanowo wapniowej). Suplementacja składników mineralnych powinna odbywać się wyłącznie na zalecenie lekarza weterynarii i pod jego kontrolą, a nie dlatego, że „kolega to dawał i psu służyło”. Jeżeli zwierzęciu brakuje jakichś składników zwykle sygnalizuje to poprzez nienormalny apetyt: liże ziemię, kamienie czy żardzewiałe rury. To sygnał, że pora przeanalizować jego dietę, a jeśli to nie pomoże - złożyć wizytę weterynarzowi.

Jeśli nasz pies jest przyzwyczajony (a trzeba to robić od szczeniaka) do urozmaiconego żywienia, łatwiej jest nam zbilansować prawidłowo jego dawkę pokarmową. Dorosłe zwierzę znacznie gorzej znosi zmiany i może dojść do zaburzeń przewodów pokarmowych, gdy wprowadzimy nową paszę, np. na wniosek weterynarza.

Z tego też powodu, wcześniej czy później każdy właściciel staje przed pokusą: a może by tak sucha karma? W końcu po to została wymyślona, żeby ułatwić życie osobom, które nie znają się na żywieniu psów, bądź nie mają na to czasu. Nie trzeba się martwić o składniki i ich bilansowanie, czego za dużo, czego za mało - od tego są fachowcy. Wszystko przygotowane, sprasowane w poręczny granulaty, dawkowanie wypisane sypimy z worka do miski i gotowe. No, po prostu wash and go! Wystarczy wybrać najlepszą karmę i mamy raz na zawsze kłopot z głową.

Przepis na znalezienie „tej najlepszej” nie jest skomplikowany. Odszukujemy psy pokrewnej lub tej samej rasy, żywione wyłącznie suchą karmą jednego producenta; jeżeli będą w wieku 15-18 lat, zdrowe i w dobrej kondycji, a rachunek od weterynarza będzie się składał głównie z opłat za szczepienia - karma nie jest zła. Proste, nieprawdaż?

Jest tylko jeden, mały problem - chyba nikt nie widział 18-letniego psa, karmionego wyłącznie suchą karmą. Przy tym „nowoczesnym” żywieniu jakoś trudno im dojść do wieku, który osiągają czworonogi na naturalnej bądź kombinowanej diecie. (W USA, kobilec pasz suchych, pies 7-letni uważany jest za starego!). W Polsce też coraz bardziej rozpowszechnia się pogląd, że „duże psy nie żyją

długo” i jakoś nie widać, żeby robiło to wrażenie na hodowcach. Rzecz jasna, w kwestii długości życia punkty widzenia hodowców i właścicieli będą różnie: hodowca chce mieć zbyt na szczenięta, właściciel chce mieć swojego psa jak najdłużej.

Czy więc zrezygnować z granulatów? Oczywiście, nie! Mają przecież wiele zalet. Przede wszystkim wspomniana wygoda, istotna zwłaszcza w lecie, gdy nie musimy się obawiać, że zepsuje się w wysokiej temperaturze. Stały i stabilny skład cecha ważna szczególnie w podróży lub gdy zostawiamy naszego pupila pod czyjąś opieką unikamy stresu żywieniowego. I z całą pewnością lepiej zbilansowany skład, niż zapewniłby niektórzy właściciele. Tak więc, choć nie jest to rozwiązanie optymalne, nie jest też takie złe.

Jednym z ważniejszych problemów, związanych z granulatami jest słabsza przyswajalność tłuszczów, co wynika głównie ze sposobu ich konserwacji i przechowywania. Ze względów ekonomicznych kupujemy większe worki paszy, która stoi otwarta przez 2-6 tygodni. W tym czasie dochodzi do utlenienia znacznych ilości kwasów tłuszczowych (wystarczy powąchać karmę ze świeżo otworzonego worka i z jego końcówki można wyczuć wyraźną różnicę), zmienia się przyswajalność składników i misternie zbilansowana karma pozostaje wspomnieniem. Co ciekawe, większość producentów nie fatyguje się zamieścić na opakowaniu wskazówki o sposobie przechowywania i terminie zachowania składu paszy po otwarciu worka.

Kolejnym problemem jest wielkość dawki suchej karmy - wynosi ona wagowo około 25 - 30 % „mokrej”, mała jest też jej objętość. Istnieje ryzyko, że pies zje jej za dużo, a jeśli ograniczymy mu porcję będzie ciągle głodny i podkraść co się da. Szczególnie niebezpieczne są karmy, które producent zachwala jako „wysoko przyswajalne, ze znikomą ilością resztek”, czyli, że pies będzie pozostawiał mało odchodów. Zestawianie dawki pokarmowej pod kątem wielkości (a raczej małości) kupek, przeczy fizjologii i zdrowemu rozsądkowi; pomijając już drobiazg, że jest to prosta droga do schorzeń jelitowych. Albo więc potencjalny właściciel wcześniej przemyśli kwestię satysfakcjonującej go wielkości psich odchodów i stosownie do niej wybierze sobie odpowiednie zwierzę, albo zdecyduje się na psa „z przyległościami”. (A swoją drogą, byłby to niezmiernie ciekawy element charakterystyki ras, nie wspominając o pięknych zdjęciach w katalogach). Brak jest danych o doświadczeniach na temat wpływu długotrwałego żywienia psów wyłącznie suchą karmą na ich zdrowie, natomiast wyniki 10-miesięcznych badań, przeprowadzonych w Instytucie Weterynarii AR we Wrocławiu przez Nicponia i wsp. wykazały gorszą przyswajalność pasz suchych (przy tym samym składzie co kontrolna „mokra”) oraz zmiany mikroskopowe w śluzówce żołądka młodych (od 2 do 12 mies.) psów.

To może rzeczywiście odrzucić granulaty w obawie przed wizją owrodzonego, zrakowaciego żołądka naszego pupila? Chyba nie ma takiej potrzeby. Sucha karma to nie trucizna, a racjonalnie wykorzystywana może być dla nas prawdziwym wybawieniem. Możemy zastosować tzw. żywienie kombinowane, czyli kompromis między naturą a


wygoda. Gdy mamy czas gotujemy, w dni „pracowite” granulaty (plus ewentualnie nasze resztki może być praktycznie wszystko, byle bez przypraw). Nie będzie też kłopotu, gdy będziemy musieli zostawić psa lub zabrać go na urlop. Nawet jak przez kilka tygodni będzie jadł „na sucho” nic mu się nie stanie, nadrobi ewentualne niedobory po powrocie do normalnego żywienia. Jeśli natomiast pies zaczyna mieć problemy typu alergicznego lepiej zapomnieć o granulatach.

Przy tym trybie żywienia możemy z powodzeniem wykorzystać tańszą, zwykle nieco gorszej jakości karmę. Odpowiednią ilość składników pokarmowych i tak dostarczymy w gotowanym jedzeniu, więc sprawdzmy jedynie, która będzie psu odpowiadać; mniej ważne są rewelacje na etykietach. Pamiętajmy, że zwierzę to nie fabryka i nie wszystkie składniki musi dostać na raz, a nawet jest to niewskazane; np. niektóre witaminy i minerały mogą hamować lub blokować przyswajanie innych. Dlatego skuteczność preparatów wieloskładnikowych typu „all in one” jest dużo niższa, niżby to wynikało z ich składu (o czym zapewne przekonał się każdy, kto stosował dostępne w aptekach „kompleksy witaminowo mineralno enzymatyczne Bóg wie jakie”, po których teoretycznie - powinien przypominać skrzyżowanie Pamelii Anderson i Rambo).

O prawidłowości stosowanego menu najlepiej świadczy wygląd i samopoczucie naszego pupila. Jeżeli jest żywy i energiczny, wygląda zdrowo i dobrze się czuje - to znak, że wszystko jest w porządku. Warto przy tym zaznaczyć, że łatwiej jest popełnić istotne błędy w żywieniu małych psów niż przedstawicieli większych, cięższych ras. Dotyczy to zwłaszcza „grzechów dietetycznych”, czyli podawania niewskazanych przysmaków. Jak wspomniano wcześniej, w zasadzie mało jest takich pokarmów, których nie wolno jeść psom, ale podobnie jak ludzi obowiązuje je zasada: „co za dużo to niezdrowo”. Problem w tym, że częstując naszego ukochanego czworonoga, zwykle stosujemy „ludzkie” kryteria wielkości porcji. Jeśli nasz piesek jest dorodnym, 50-kilogramowym nowofundlandem - nie ma większego problemu; kromka chleba z masłem i miodem (bo on tak bardzo lubi) zniknie bez śladu w przepastnym żołądku. Ale ta sama kromka w żołądku pekińczyka to zupełnie inna historia. Lepiej więc uważać i nie przesadzać ze szczodrością. Jeśli ktoś koniecznie musi wyładowywać nadmiar uczuć przez karmienie doskonale do tego celu nadają się przedstawiciele płci męskiej ludzkiego gatunku.

Jeżeli więc chcemy, żeby nasz czworonożny towarzysz dożył w zdrowiu późnego wieku, pamiętajmy, że „szczypta rozsądku i garść umiaru to podstawa każdej zdrowej diety”.

tekst autorstwa dr Ewy Walkowicz



HAUUU-WARD
Profesjonalne Szkolenie PSÓW
Przed szkole dla szczeniąt
 Gdańsk - Żabianka, ul. Pomorska
 (obok torów PKP i wiaduktu)
Gabinet terapii zaburzeń zachowań psów
 tel/fax 58 558-14-80, 608-286-107
 www.hauward.pl e-mail:hauward@hauward.pl

Silnik przyjemnie buczał głębokim basem, we wnętrzu było ciepło, muzyka sącząca się z głośników działała usypiająco. Właściwie ten wyjazd poza miasto mógłby być całkiem przyjemny, gdyby nie pewien drobny szczegół. Przez szyby wolno jadącego fiata nie było nic widać. Wycieraczki pracowały na najwyższym biegu, zgarniając płaty mokrego śniegu, ale mimo to Adam siedział pochylony do przodu, by choć trochę lepiej widzieć drogę przed sobą. Stanowczo nie powinien się spóźnić na spotkanie, to była sprawa prestiżowa dla jego firmy. Niedaleko poza miastem budowano nowy hipermarket. Dziś, jak się dowiedział z poufnego źródła, otwierano dział współpracy z przyszłymi dostawcami. Należało to wykorzystać, później będzie tłok, konkurencja nie śpi. Adam był handlowcem, bardzo dobrym handlowcem. Spojrzał z niepokojem na zegar. Trzeba przyspieszyć! Ledwo jednak to zrobił, natychmiast musiał nacisnąć pedał hamulca. Nagły poryw wiatru rozwiął zasłone padającego śniegu i niedaleko przed sobą zauważył tył samochodu stojącego prawie w poprzek pasa. Zatrzymał się dosłownie o metr od przeszkody. Długą chwilę siedział i uspokajał nerwy, zamknął oczy i starał się wyrównać oddech. Gdy, już spokojny, podniósł wzrok, musiał jednak przetrzeć oczy szeroko otwarte ze zdumienia.

- Monika! - kręcił głową na widok auta jego rywalki z firmy. - Skąd ona tutaj się wzięła? - zastanawiał się patrząc na identyczny jak jego, firmowy samochód, którego tył wystawał na drogę, ale przód tkwił głęboko w przydrożnym rowie. Włączył światła awaryjne, ale zdając sobie sprawę, że nie będą widoczne w śnieżycy, uruchomił również donośny dźwięk autoalarmu. Wysiadł tak, jak był ubrany - w marynarce, zbytnio był zaniepokojony. Wskoczył do rowu zapadając się po kolana w śnieg. Zajrzał przez drzwi i odetchnął z ulgą. Monika siedziała za kierownicą i paliła papierosa. Nawet nie zdziwiła się na jego widok. Oczyma jednak umknęła gdzieś w bok.

- Nic się nie stało, wjechałam tylko do rowu. - Spojrzała na niego i zapytała: - Wyciągniesz mnie?

- Oczywiście. - Nie mogło być innej odpowiedzi, choć pojawiły się pewne podejrzenia, co do celu podróży dziewczyny. Niewątpliwie jechała tam, gdzie on.

- I co będzie dalej? - zastanawiał się, gdy wyciągnięty z rowu za tylny hak samochodu Moniki stał za jego autem, a ona związała linkę holowniczą. Podeszła do drzwi, oddała mu ją i powiedziała:

- Dzięki, nie spodziewałam się. Jednak istnieją na tym świecie dżentelmeni. Wracam do siebie, tym razem ty wygrałeś. - Dziwny jednak uśmiech towarzyszył tym słowom. Nie zawróciła, jak się spodziewał, ale pojechała dalej drogą. Adam wrzucił pierwszy bieg i ostrożnie ruszył z miejsca. Po kilkudziesięciu metrach poczuł, że coś niedobrego dzieje się z samochodem, który zupełnie nie mógł nabrać rozpędu i źle reagował na ruchy kierownicy. Gdy wysiadł z wozu, zrozumiał od razu dlaczego tak się działo. Lewa tylna opona wyglądała jak przydeptany kapeć. Trochę się zdziwił, że na tak grubej warstwie śniegu najechał na coś ostrego, ale cóż, pech to pech. Zmienił zdanie, gdy spojrzął na drugą oponę. Tam doskonale widoczny był ślad po dość szerokim ostrzu noża.

Długo nie mógł ochłoniąć siedząc za kierownicą unieruchomionego samochodu. Znalazł szerszy fragment pobocza i oczekując na pomoc drogową powoli uspokajał się.

- Więc to tak?! - mruknął w końcu. - A ja głupi.... - nie dokończył. Pojawiły się wspomnienia.

Monika zjawiała się w firmie ledwo rok temu. Chyba od razu przypadli sobie do gustu, gdyż sporo czasu spędzali razem. Z własnej inicjatywy uczył ją nowego dla niej zajęcia. Znajomość nigdy nie przekroczyła granicy koleżeństwa, choć oboje byli młodzi, wolni i bez zobowiązań. Adam poważnie traktował swoją pracę, a kiedy nie raz, nie dwa zauważał kątem oka wpatrzony w siebie jej wzrok, nie zastanawiało go to zupełnie. Po dwóch miesiącach Monika stała się chłodna i ośchła. Wydawało się, że praca całkowicie ją pochłonęła. Adam do dziś nie rozumiał tej nagłej zmiany, bardzo też jej żałował. Dotychczas całą swoją energię wkładał w przekazanie koleżance wszystkiego tego, czego musiałaby się uczyć latami. Nie podejmował więc prób zawarcia bliższej znajomości. Gdy dziewczyna już usamodzielniała się, takie próby były przez nią natychmiast tłumione. Z czasem stała się dla niego nie tyle konkurentką, ile wręcz wrogiem. Następane trzy miesiące wspinała się na sam szczyt rankingu handlowców. Przerosła nawet swojego nauczyciela, którego teraz, z niewiadomych dla niego powodów, zaczęła traktować jak śmiertelnego wroga. Małe świństewka względem niego były na porządku dziennym, ale czegoś takiego, co teraz zrobiła, Adam nie spodziewał się. Wielokrotnie chciał ją po prostu spytać: Dlaczego? Nie dopuszczała jednak do sprzyjającej temu sytuacji. Szkoda, może szczerza rozmowa przywróciłaby dawny klimat między nimi. Przecież Monika podobała mu się jako kobieta.

Złoczy powoli mijają, pojawiła się chwila refleksji. Zastanawiając się, co robić przypomniał sobie wypowiedziane dawno temu słowa ojca: Kobieta to delikatna materia. Może się zdarzyć, że cokolwiek zrobisz, będzie źle. Zawsze więc postępuj jak mężczyzna. Nawet jak będziesz musiał uронić łzę, zrób to jak mężczyzna.

- Tak. To będzie chyba najlepsze wyjście. A dlaczego tak zrobiła, spytam kiedyś tam,

może się jeszcze spotkamy. - Mruknął pod nosem. Po chwili sięgnął po komórkę. Musiał koniecznie jeszcze gdzieś zadzwonić.

*

Monika była wściekła. Już zamykając za sobą drzwi pozbyła się zawodowego uśmiechu i twarz wykrzywił grymas. To miało być jej ostateczne zwycięstwo, zamieniło się jednak w klęskę. Tak to odczuwała, chociaż rozmowa przebiegła nadszpiegowanie dobrze, warunki umowy były doskonałe, pozostał tylko podpis szefa. Jednak usta się nie uśmiechały. Usta cedziły powoli:

- Tak mnie upokorzyłeś! A to drań!! Ja mu jeszcze pokażę. Jeszcze dzisiaj mu wygramę.

W biurze zaopatrzenia hipermarketu została przyjęta natychmiast, mimo kolejki handlowców, i to przyjęta przez samą szefową. Ta miała nawet dla niej szczerzy i serdeczny uśmiech, który Monika musiała odwzajemnić, mimo, że jak zimny prysznic odebrała słowa wypowiedziane na powitanie.

- Tak, tak, wiem pani Moniko. Oczekiwałam co prawda Adama, to przecież mój dawny przyjaciel z ławy szkolnej... Ale skoro on nie mógł... Dzwonił przed chwilą, coś go zatrzymało w drodze. Zapowiedział Panią właśnie i bardzo prosił o „królewskie przyjęcie”. - Dyrektorka uśmiechnęła się i dodała - On zawsze miał fantazję. Proszę go pozdrowić po powrocie do firmy.

- Ja już go pozdrowię - myślała Monika wysiadając przed biurem firmy. Samochód Adama już tam stał, serwismeni wymieniali właśnie koła. - Pozdrowię go tak, że mu w pięty pójdzie.

W pokoju go nie było, pół godziny temu zabrał rzeczy i poszedł do szefa. Tam też go nie było. Szef spojrzął na nią jakoś dziwnie i stwierdził krótko:

- No to masz, czego chciałaś. To tylko po nim pozostało. - Wręczył jej kartkę papieru. Szeroko otwartymi oczyma kilkakrotnie przeczytała pismo, ale nadal nie mogła uwierzyć. Usta powtarzały bezwiednie fragment: Rozwiązuję umowę o pracę w trybie natychmiastowym.

Szef spojrzął na nią z wyrzutem, ale dyskretnie odwrócił wzrok, gdy zauważył łzę w kąćku jej oka.

*

W słoneczny sierpniowy dzień tłumy przewalały się po uliczkach starówki. Jarmark trwał w najlepsze, turyści bawili się doskonale, jednak dla mieszkańców dzielnicy ruch i gwar robili się po trochu uciążliwe. Monika, z nadzieją na chwilę wytchnienia, skierowała się w boczną uliczkę. Ale i tam rozłożono kilka straganów i na dodatek strzelnicę, obrazek zupełnie jak z wesołego miasteczka. Już chciała zawrócić, gdy przed dużą budą na kołach spostrzegła dawno niewidzianą, znajomą sylwetkę.

- Cóż on tu robi? - zdziwiła się. A On po prostu stał i strzelał do tarczy. Podeszła zaciekawiona bliżej. Napis na tablicy zachęcał: 50 punktów i Misiek Twój. Nawet ładny był ten misiek, białutki pluszak miał chyba z metr wysokości. Adam raz po raz wykupywał pięciostrzalowe serie. 44 punkty - mało. 38 - to już beznadzieja, teraz lepiej - 48. I wreszcie z którymś razem jest!!!! 50 punktów. Obsługująca strzelnicę dziewczyna z uśmiechem wręczyła olbrzymią maskotkę mężczyźnie, który aż podskakiwał z radości.

- Długo on się tak cieszy? - nie rozumiała Monika. - Przecież to bajecznie łatwe. - Przez głowę przelatywały wspomnienia z niedawnych przecież czasów, gdy jako juniorka była w kadrze Polski. W kadrze strzeleckiej.

- No to teraz mu pokażę - ucieszyła się i stanęła obok. Adam długo musiał się jej przypatrywać, nim uwierzył w to, co widzi. Powitał ją jednak uśmiechem.

Pierwsza seria to same zepsute strzały, ale już wiedziała, gdzie trzeba celować i jakie brać poprawki. Dziwne tylko, że Adam wyglądał na trochę zmartwionego. Ta nietypowa, jak na mężczyznę reakcja zmusiła ją do zastanowienia. Przypomniała sobie nagle pewną rozmowę z przyjaciółką. Opowiedziała jej wtedy dokładnie, jak to doznała potwornego upokorzenia w pracy, do dziś dnia nie mogła się uspokoić. Przyjaciółka spojrzała na nią, jak na jakiś ciekawy okaz.

- Przecież on postąpił jak prawdziwy facet. To się teraz rzadko zdarza. - I jeszcze dobiła ją pytaniem: - Czy znasz kogoś, kto postąpiłby w takiej sytuacji w ten sposób?

Monika nie знаła. Od tego momentu zaczęła mocno żałować swojego postępków, ale tak w duchu, po cichu. Przenigdy nie przyznałaby się do tego nikomu.

Teraz, gdy stała z kolbą wiatrówki przy policzku i powoli, raz za razem naciskała spust przepełniała ją coraz większa radość. Nigdy nie przypuszczała, że porażka może okazać się zwycięstwem. 6, 8, 0, 4, 5 - tam właśnie celowała i tam trafiała. Musi jeszcze tylko zrobić na koniec mocno zawieszoną minę i... tak, tak!! Stało się to, co podpowiedział jej przed momentem kobiecy instyngt.

Od strzelnicy odchodziła dźwigając olbrzymiego pluszowego misia, prezent od Adama. Ten oczywiście zaoferował jej swoje ramię, miś był ciężki. We trójkę poszli na kawę; była to chyba bardzo duża kawa, gdyż Monika wróciła do domu późnym wieczorem. Z maskotki cieszyła się zupełnie tak jak Adam. Ona też chyba coś dzisiaj wygrała.

Jeszcze tylko przed snem przemknęło jej przez głowę ostatnie zdanie z rozmowy z przyjaciółką: W pewnych sytuacjach krok do tyłu jest krokiem we właściwym kierunku.



Sezon trwa!



Gutek przed startem w Wellington. Fot: Ainhoa Sanchez/w-w-i.com



Córka Zbigniewa Gutkowskiego maluje na balonie „Go Gutek!”
Fot: Ainhoa Sanchez/w-w-i.com



Operon i Gutek na starcie 3 Etapu Velux 5 Oceans w Wellington.
Fot: Ainhoa Sanchez/w-w-i.com



Start do 3 Etapu Velux 5 Oceans: „Le Pinguin” i „Operon”.
Fot: Ainhoa Sanchez/w-w-i.com

Populaire V” walczący o Jules Verne Trophy. Niestety UFO (Unidentified Floating Object – Niezidentyfikowany Obiekt Pływający) zniszczyło jeden z dwóch mieczy tego trimarana i jeden z dziobów pełniący funkcję przedziału bezpieczeństwa.



„Virbac Paprec 3”, Jean Pierre Dick i Loic Peyron.
Fot: Yvan Zedda – Virbac-Paprec

W tej sytuacji nie mogąc dokonać odpowiednich napraw w morzu rekord został przerwany. W kierunku Oceanu Południowego płynie też Thomas Coville na trimaranie „Sodebo”. Samotnie po bardzo wysrubowany rekord rejsu dookoła świata. W tej chwili jest na Południowym Atlantyku i czatuje na możliwość wejścia w rejon Dryfu Wiatrów Zachodnich. Oj, może być ciasno na Południu.



Thomas Coville odlatuje dookoła świata. Fot: Sodebo - © Sea & Co

No i wystartowali. Piszę to myśląc o trzecim etapie Velux 5 Oceans, który wiedzie z nowozelandzkiego Wellington do urugwajskiego Punta del Este. Już na starcie żeglarze mieli bardzo trudne warunki, a w perspektywie pogodę, którą Anglicy nazywają „tricky”. W tym wypadku to na przemian pasma słabych i silnych wiatrów. Trzeba będzie dużo wiedzy, doświadczenia i szczęścia, żeby po takim wstępie znaleźć się na dobrej pozycji na autostradzie wiatrów zachodnich na Wielkim Oceanie Południowym. Potem jeszcze 6000 mil, przejście przez Punkt Nemo, przylądek Horn i nieprzewidywalny Południowy Atlantyk. O Przylądku Horn wszyscy słyszeli, a Punkt Nemo? To najbardziej od lądu oddalone miejsce na Oceanie. Do najbliższego wybrzeża jest z tego punktu co najmniej 2000 mil. Zbigniew Gutkowski, zwany Gutekiem, po dwóch etapach znajduje się na drugiej pozycji i z pewnością będzie tego miejsca bronił. Czy ma szansę na pierwsze miejsce? Szansa jest zawsze, ale realnie patrząc jego najstarsza łódka wśród wszystkich startujących jest zdecydowanie wolniejsza od „Pingwina” Brada van Liew. Nic dziwnego, skoro różnią się one o dwie generacje, a postęp wśród jachtów klasy IMOCA 60 jest ogromny.

Jak duży jest to postęp można zobaczyć śledząc regaty Barcelona World Race. Startują tam jachty IMOCA 60, które przygotowują się do przyszłorocznego Vendee Globe. Barcelona World Race to regaty non stop dookoła świata z dwuosobowymi załogami. Wystartowało 14 jachtów, zapowiadany polski akcent niestety nie udał się. Zakupiony jacht nie przeszedł klasyfikacji klasowej IMOCA

(International Monohull Open Class Association). Zainstalowany silnik okazał się zbyt słaby dla nowych przepisów. Dotyczyło to jachtu, który dwukrotnie wygrał Vendee Globe, a w ostatniej jego edycji był czwarty. Najwyraźniej klasa cały czas się rozwija. Dowodem niech będą wyniki dwóch łódek najnowszej generacji: „Foncii” i „Virbac Paprec 3”. Oba jachty od początku regat objęły prowadzenie i nawet krótki postój w Brazylii odebrał im je na krótko. Dwukrotny zwycięzca Vendee Globe, Michael Desjoyeaux i Francois Gabart musieli wprawdzie wycofać się z regat po złamaniu fragmentu masztu, ale do awarii wraz z Jean Pierre Dickiem i Loikiem Peyron prowadzili zdecydowanie stawkę. „Virbac Paprec 3” ma w tej chwili zdecydowanie ponad 600 mil przewagi nad drugim jachtem. Świadczy to nie tylko o właściwym wyborze trasy, ucieczce przed goniącym ich peletonem w inny system pogody, ale przede wszystkim o olbrzymiej przewadze technicznej jachtów najnowszej generacji. „Foncja” i „Virbac Paprec 3” to nie są jedyne jachty przygotowywane na przyszłoroczne regaty samotnie non stop dookoła świata, bo dla Francois Garbartha budowany jest nowy jacht, a z pewnością nie jest to jedyna powstająca konstrukcja. Nowe jachty będziemy mogli zapewne poznać podczas przyszłorocznego wyścigu z Plymouth do Newport. Sądząc z nieprawdopodobnej wręcz przewagi jachtów nowej generacji, te starsze będą grały rolę drugoplanowe.

Ciasno na południu. Velux 5 Oceans, Barcelona World Race i wygląda, że wszyscy spotkają się w okolicy Hornu lub nieco dalej na Atlantyku.

O mały włos znalazłby się tam „Banque

Co do rekordów, mamy też polski akcent. Roman Paszke na swoim 90 stopowym katamaranie „Renault Eco 2” przepłynął z Wysp Kanaryjskich na Gwadelupę ustanawiając nowy rekord na nowej trasie. Nikt przed nim tej trasy jeszcze nie pokonywał ścigając się z czasem, dlatego już ukończenie rejsu było ustanowieniem nowego rekordu i zostało zaakceptowane przez World Sailing Speed Record Council (WSSRC) przez „Performance Certificate No 35”. W załodze znaleźli się Robert Janecki, Igor Szrubkowski, Mariusz Siedlecki, Robert Szustkowski, Robin Szustkowski, Jarek Kazberuk, Denis Bass, Viacheslav Konstantinovskiy, Grzegorz Zalewski i Michael Adamczyk (według listy WSSRC). Czas nowego rekordu to 8 dni 2 godziny 38 minut i 11 sekund. Można dyskutować nad celem tego rekordu, ale miły jest taki polski akcent na międzynarodowej arenie i to jest naszą dobrą wiadomością.

Marek Zwierz

365 Wiek Miłosza

Dyrektor Naczelny prof. Roman Perucki
Dyrektor Artystyczny Kai Bumann

B Polska Filharmonia Bałtycka
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku

18-25 marca 2011

18/03 Piątek, 18.00

Sala Kameralna PFB

Wykład „Wiek Miłosza”

Barbara Toruńczyk

Redaktor naczelny „Zeszytów Literackich”

18/03 Piątek, 19.00

Sala Koncertowa PFB

BACH Pasja wg św. Marka BWV 247

Ewangelia wg św. Marka

w tłumaczeniu Czesława Miłosza

Jerzy Kiszkiś aktor

Marta Boberska sopran

Dorota Lachowicz alt

Sylwester Smulczyński tenor

Orkiestra PFB

Chór Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

przyg. Jerzy Szarafiński

Kai Bumann dyrygent

19/03 Sobota, 16.00

Cmentarz Katolicki w Sopocie

Spotkanie przy grobie matki

Czesława Miłosza

ks. Krzysztof Niedałowski

Jerzy Kiszkiś aktor

Karol Respondek klarnet

19/03 Sobota, 19.30

Sala Kameralna PFB

Moje ulubione wiersze Miłosza 1

i rozmowa o Wilnie

Tomasz Venclova poeta

Bogdan Tosza moderator

Tadeusz Malak aktor

Robert Kwiatkowski skrzypce

Radosław Kurek fortepian

BEETHOVEN Sonata F-dur op. 24 „Wiosenna”

20/03 Niedziela, 12.00

Kościół św. Jana w Gdańsku

Msza św. w intencji Czesława Miłosza

soliści, chór, orkiestra Akademii Muzycznej

im. St. Moniuszki w Gdańsku

Kai Bumann dyrygent

MOZART Msza koronacyjna C-dur KV 317

20/03 Niedziela, 16.00

Sala Kameralna PFB

Moje ulubione wiersze Miłosza 2

i rozmowy o Krasnohrodzie

Krzysztof Czyżewski

Kai Bumann moderator

Irena Jun aktorka

Michał Panasiuk wiolonczela

Radosław Kurek fortepian

SCHUBERT Sonata a-moll „Arpeggione” D 821

20/03 Niedziela, 19.00

Kościół św. Katarzyny w Gdańsku

„APOKALIPSA”

w tłumaczeniu Czesława Miłosza

Olgierd Łukaszewicz aktor

Instrumentaliści Orkiestry Polskiej Filharmonii

Bałtyckiej

21/03 Poniedziałek, 19.00

Sala Koncertowa PFB

Moje ulubione wiersze Miłosza 3

i rozmowy o emigracji

Julia Hartwig poetka

Marek Zagańczyk moderator

Anna Seniuk aktorka

Dorota Dąbrowska flet

Izabela Paskiewicz fortepian

POULENC Sonata na flet i fortepian FP 164

22/03 Wtorek, 19.00

Sala Kameralna PFB

CZESŁAW MIŁOSZ

Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada

Jerzy Zelnik aktor

Tomasz Venclova poeta

Litewski Zespół Wokalny

23/03 Środa, 19.00

Sala Kameralna PFB

Moje ulubione wiersze Miłosza 4

i Miłosz o kobietach, kobiety o Miłoszu

prof. Małgorzata Czermińska

Renata Górczyńska

Agnieszka Kosińska

ks. Krzysztof Niedałowski moderator

Marian Opania aktor

Radosław Kurek fortepian

MESSIAEN fragmenty „Catalogue d'oiseaux”

23/03 Środa, 21.00

Synagoga w Gdańsku-Wrzeszczu

Miłosz i Jazz

Mikołaj Trzaska saksofon

Piotr Głowacki aktor

24/03 Czwartek, 19.00

Sala Kameralna PFB

Chrześcijanin w Europie - Listy

Thomasa Mertona i Czesława Miłosza

Paweł Huelle pisarz

ks. Krzysztof Niedałowski moderator

Maciej Sionkowski altówka

BACH II Suita d-moll BWV 1008



25/03 Piątek, 19.00

Sala Koncertowa PFB

Koncert dla Czesława Miłosza

VIVALDI Koncert obojowy F-dur RV 455

Koncert obojowy C-dur RV 447

PERGOLESI Kantata „Orfeo”

SCHUBERT V Symfonia B-dur D. 485

MIŁOSZ „Orfeusz i Eurydyka” i inne wiersze

Ingrida Gapova sopran

Jarosław Wyrzykowski obój

Orkiestra Symfoniczna PFB

Kai Bumann dyrygent

Halina Winiarska aktorka

Jerzy Kiszkiś aktor

Krzysztof Wakuliński aktor

Lekcje czytania z „Tygodnikiem

Powszechnym” dla licealistów

wstęp wolny

21/03 Poniedziałek, 12.00

„Pieśń przydrożny”

prowadzenie **Zbyszek Dymarski**

22/03 Wtorek, 12.00

„Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”

prowadzenie **Jarosław Ławski**

23/03 Środa, 12.00

„Dolina Issy”

prowadzenie **Bartosz Dąbrowski**

25/03 Piątek, 12.00

„To”

prowadzenie **Wojciech Bonowicz**

Lekcja literatury z „Zeszytami Literackimi”

dla licealistów

24/03 Czwartek, 12.00

Ewa Czarnecka „Podróżny świata”

prowadzenie **Marek Zagańczyk**

Polecamy również wydarzenia realizowane przez **Nadbałtyckie Centrum Kultury** w ramach projektu:

„Miłosza portret wielokrotny”

Szczegóły: www.nck.org.pl



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Główny Sponsor PFB
Mecenas Kultury



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Radio Gdańsk

GDAŃSK 2016
Lubuskie Miasto Kultury



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



Nowa Europa Wschodnia



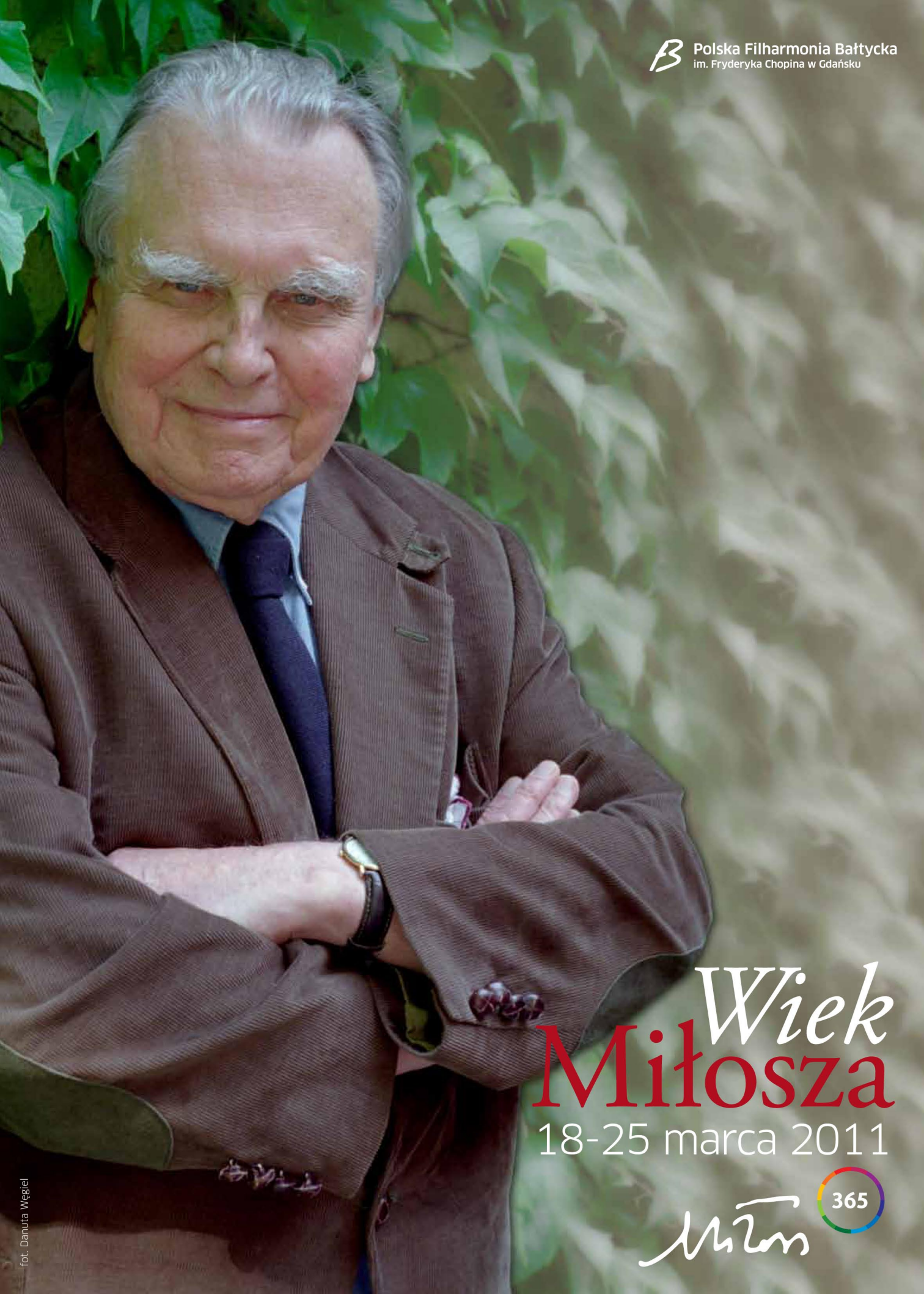
Wrota Pomorza



pomorska.TV

Sponsor
strategiczny





Wiek
Miłosza

18-25 marca 2011

Miłosz

